



**D**zień jest uroczysty. Do sali teatralnej HiL przybywają odznaczeni i wyróżnieni pracownicy HiL. Wśród nich są laureaci tegorocznej państwowej nagrody, naukowcy i inżynierowie, którzy swoją upartą pracą doprowadzili do opanowania produkcji blach prądnicowych. Ich nazwiska publikowaliśmy, podobnie jak i nazwiska tych, którzy decyzją Rady Państwa otrzymali odznaczenia. Zatem teraz tylko o samej uroczystości. Przybyli do sali teatralnej m. in. członek egzekutywy KK PZPR, przewodniczący Krakowskiej Rady Związków Zawodowych Antoni Dąkowski, czło-

nek Sekretariatu KK, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej Jan Bronicki, wiceprezydent m. Krakowa Barbara Guzik, naczelnik dzielnicy Nowa Huta Zdzisław Zareba oraz przedstawiciele kolektywu polityczno-gospodarczego HiL — I-szy sekr. KF PZPR Jan Bąbaś, dyr. naczelny Eugeniusz Pustowka, przewodniczący Związku Rady Kombinatu Edward Cisowski i wiceprzewodniczący ZF ZSMP Janusz Popiołek. Referat okolicznościowy wygłosił Jan Bąbaś przypominając historyczne już dziś okoliczności powstania Odrodzonej

Ojczyzny, jej drogę rozwoju w nowych warunkach ustrojowych, wspominając jednocześnie o dzisiejszych osiągnięciach. Lipcowe Święto to także okazja do osobistej refleksji. Dla przeważającego grona hutników związana jest ona z budową krakowskiego kombinatu metalurgicznego, jego uruchomieniem i kształtowaniem się nowej, wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. Niewątpliwie docenieniem hutniczej pracy było wręczenie ich przedstawicielom tak wysokich odznaczeń państwowych i wyróżnień. (mg)

Fot. L. JASIEWICZ

## Uroczysta sesja DRN

**W** przeddzień Lipcowego Święta odbyła się uroczysta sesja Dzielnicy Rady Narodowej w Nowej Hucie. Dzielnica nasza, której historia związana jest tak nierozważalnie z Polską Ludową i toczącymi się przeobrażeniami społeczno-ustrojowymi wciąż się rozwija i rozrasta. Dzieło rozpoczęte przed 30 laty jest kontynuowane przez nowe już pokolenie, tu urodzone i wykształcone. Mieszkańcy Nowej Huty wciąż imponują ofiarnością w czynach społecznych, w pracy na rzecz swojego zakładu pracy, miejsca zamieszkania itp. Mówił o tym w czasie sesji naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba, składając jednocześnie mieszkańcom Nowej Huty podziękowania za trud i najlepsze życzenia. Grono wyróżniających się pracowników odnotowanych zostało wpisem do Księgi Zasłużonych dla Nowej Huty.

W czasie sesji, którą prowadził wiceprzewodniczący DRN, Edward Cisowski, na rece naczelnika dzielnicy szczególnie meldunek złożyli przedstawiciele „Budostalu-2”, jako generalnego wykonawcy budynku szkoły w os.

Złotego Wieku. Poinformowali, że budynek już jest gotowy i od nowego roku szkolnego będzie służył dzieciom z najmłodszego zespołu osiedli mistrzejowickich. Warto odnotować, że była to szczególnie potrzebna inwestycja dla Nowej Huty i budowlanym należą się słowa szczególnego uznania. Zresztą doceniając to, bezpośrednio na placu budowy odwiedził ich naczelnik dzielnicy, dziękując za trud i wysiłek tak pięknie podkreślający dzień naszego święta 22 Lipca.

Miłym akcentem było także udekorowanie odznaczeniami państwowymi wyróżniających się ludzi pracy i działania społecznego. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Edward Szymaniak, a Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Maria Barciszewska, Julia Dębsza, Józefa Wnęk, Srebrne: Maria Fudała, Krystyna Radwańska, Włodzisław Sztuk i Regina Wojtacha.

W obradach sesji uczestniczyli m. in.: I sekretarz KF PZPR HiL Jan Bąbaś, sekretarz KD PZPR Zdzisław Kosiński i przewodniczący ZD ZSMP Marek Wierzbica.

**B**ardzo uroczysty charakter miała akademicko zorganizowana przez Zarząd Fabryczny i Dzielnicy ZBoWiD w sali teatralnej HiL. Z okazji 36 rocznicy Manifestu Lipcowego przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...” w wykonaniu orkiestry HiL rozprezł się spotkanie tych, którzy w pamiętnym dniu 22 lipca 1944 roku witali Odrodzoną Ojczyznę w szeregach Ludowego Wojska Polskiego, w oddziałach partyzanckich, w kraju i za granicą. Z chwilą ustania działań wojennych przystąpili do pracy nad podniesieniem ze zgliszcz naszego kraju. Wielu z przybyłych do dziś trwa

na posterunku pracy, pozostali nadal pracują społecznie. Za swoją aktywność w czasie akademii wielu ze „zbowidowców” otrzymało odznacze-

nia. „Medal Zwycięstwa i Wolności” wręczono Janowi Lichnowskiemu. Odznaki „Budowniczy Huty im. Lenina” otrzymali: Janusz Bonarski, Jan Dąbrowski, Józef Dworzanski, Stanisław Głowacki, Zygmunt Jakubowski, Mikołaj Kornaś, Bronisław Leszko, Aleksander Rudzian-

## ODZNACZENIA DLA KOMBATANTÓW

ski, Czesław Zaborzski, Stanisław Zachara, Jan Czosnowski. Złote odznaki „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej” Karol Czopek i Marian Sosin.

Wręczono także odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” oraz odznakę Opiękną Pamięci Narodowej, którą otrzymał Bolesław Nowak.

Wspomnieć warto, że na „zbowidowską” uroczystość przybyli m. in. sekr. KF PZPR Irena Kolodziej, sekr. KD PZPR Zdzisław Kosiński, z-ca naczelnika dzielnicy Władysław Gofron, wiceprezes ZW ZBoWiD Piotr Gajek. Referat okolicznościowy wygłosił Kazimierz Morawski — prezes ZD ZBoWiD.

Po części oficjalnej odbył się koncert artystyczny w wykonaniu artystów Estrady Krakowskiej. (mg)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 30 (1230)

25-31 VII 1980

Cena 1 zł

## W Lipcowe Święto

Jak co roku, z okazji Lipcowego Święta odbyło się wiele ciekawych imprez nad Zalewem.

W niedzielę odbył się tu przegląd twórczości kolonijnej zorganizowany przez Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych Budostal-8 oraz Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budostal-10. Nad całością pięknej imprezy, czuwał mgr Mieczysław Biel, prowadził ją Stanisław Dembski, a stronę techniczną zajął się Zbigniew Czuba.

W przeddzień Lipcowego Święta zorganizowano nad Zalewem tradycyjne „Ognisko” na które przybyło wielu mieszkańców dzielnicy. Wystąpili Zespół Pieśni i Tańca „Budowlani” z ZDK Budostal oraz świetny jugosłowiański zespół artystyczny „Saboracujac” z Sarajewa.

Zdjęcia: LESZEK JASIEWICZ



Oryginalny układ taneczno-wokalny w ramach przeglądu zespołów kolonijnych.



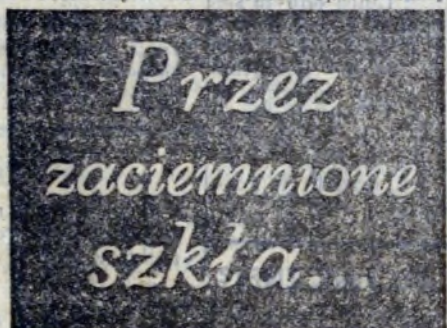
Goście z Sarajewa ogromnie podobali się licznie zebranej publiczności.

## opinie

**P**ierwszy raz tak naprawdę zdemolowała mnie ta przyciemniona, zakopcona szyba. A przecież codziennie jeżdżę podobnymi tramwajami. I choć nigdy nie gniewam się na tramwaje, ani na pogodę, tak dziś wypadł jak nie było tak nie ma to jeszcze ten ponury dzień przyciemniony przez szybę tramwajową, którą wymyślił jakiś ponurak, jakiś pesymista, który perfidnie zechciał przyciemnić i tak już ponure obrządy. Pierwszy raz zacząłem zalewać, że nie jeżdżę do pracy służbowym wozem z wyczyszczonymi flanelką szybami. Ale zbyt dawno przegapiłem tę sprawę i w tej dziedzinie niewiele nadrobię, bo to już i lata nie te, a układy nie podlewane wodką także żadnej zmiany nie przyniosą.

Jadę więc sobie do pracy, tramwaj ślicznie monotonnie po szynach, ale małe się dzisiaj wydaje, że te jęki są jak gdyby bardziej przytłumione, głuche i to przez te szyby nie tylko nie dostają się promienie światła ale i odgłosy. Nie chce mi się czytać, chociaż zwykłe lektury gazetową odwalam w tramwaju. Więc patrzę, siedząc, bo jakaś młoda dziewczyna ustąpiła mi miejsca. Nie, wcale nie ze złośliwości. Gdy społadam na siebie w lustrze to przestaje się dziwić młodym dziewczynom, że już ustępują mi miejsca. A przecież

moje lustro wcale nie posiada przyciemnionej szyby. Jadę więc i patrzę, nie mogę powiedzieć, że spokojnie, bo ta szyba mnie denerwuje. Przez tę szybę to i termin zbudowania operetki w parku wypoczynkowym pomiędzy Krakowem, a Nową Hutą staje się odleglejszy. Wiem, że zanim tu przydręptam na otwarcie (albo i nie) to jeszcze wiele razy będę bit okłaski „Pani Prezesowej” na scenie operetkowej.



naszego wiecznie budującego się domu kultury.

Przez tę zaciemnioną szybę i kominy Elektryków w Łęgu bardziej dymią. Jakoś w ich cieniu smutniej przedstawiają mi się losy przyszłych sportowców wykształconych w nowohuckiej Akademii Wychowania Fizycznego. Przez tę cholerną szybę słyszę świsty i zprzysięgi wydobywane z piersi naszych zawodników przed metami na jakich kiedyś staną. Bo ten pył musi poczynyć w nich spustoszenie. Może wtedy nie będę się dziwił, dlaczego tak mało medali zdobyliśmy na którejś kolejnej olimpiadzie.

Przez tę zakopconą szybę chyba już nigdy nie dostrzegę Zalewu na Skarpie. Teraz widzę tylko przez nią zagrodzony blaszanymi elementami nie-szczesny dom, który zanim się zbuduje, na pewno zmieni nazwę. Widzę jak gdyby więcej karcmarzy, i pijarek na zielonej murawie. I te wieczne parki drewniane na Centralnym Placu, w których tramwajorze trzymają części na wieczne remonty, łopaty i widły na ciągle wykopki. I ta szyba tak mnie ponuro nastroja, że właściwie chyba nigdy dłużej nie pojedziemy żadną linią tramwajową bo co jedną nitkę kończy się naprawiać, to druga się psuje. A czy nie można by solidnie budować? Ale kto to ma robić? Przez zaciemnioną szybę widzę paru ludzi opartych na łopatach. Tylko jeden samochód i jeden dźwięk...

Często jadąc tramwajem spotykam zdążającego do pracy starego turystę, dyrektora Suchońskiego. Ale odkąd przybył mu trzeci tytuł naukowy, przestał i on tej codziennej zaprawy. Pewnie od doktora wymaga się więcej niż od magistra, więc trzeba się spieszyć do pracy. Codziennym spacerem do pracy pozostał wierny jeszcze mgr Sadowski, ale jako emeryt-półetotowiec też chodzić może w różnych porach. Coraz mniej na ścieżce zdrowia tych, którzy chcieli trochę wzmacnić mięśnie. Może doszli do wniosku, że w tym rejonie nie jest to znowu taka zdrowa ścieżka.

Przed samym Kombinatem poczułem się wreszcie lepiej. I tu zrozumiałem, że niestety, ale na tego metalurgicznego kolosa lepiej patrzeć się przez zaciemnione szkła. ZASTĘPCA



Dzięki załodze TM kolejny, pawilon służy wczasowiczom

## Koninki coraz piękniejsze

Koninki. Piątek 18 lipca — późne popołudnie. Przez otwarte drzwi balkonowe słychać muzykę. Wpłata się w nią dziecięcy gwar. Wczasowicze korzystają ze słońca. Im bliżej nowego pawilonu, tym głośniejszy słychać odgłosy budowy. To już ostatni szlif nadają pracownicy pionu Głównego Mechanika. Wieksość z nich zresztą jest po pracy. Jutro — odbyć się ma spotkanie budowniczych Koninek z kolektywem pionu. Ale dziś, w przeddzień Lipcowego Święta przyjechać ma do Koninek kolektyw kierowniczy Kombinatu. Powód? Oddanie do użytku hutniczej załogi, kolejnego pawilonu, zmodernizowanego, czy raczej zbudowanego niemal od nowa, przez załogę patronackiego pionu TM.

Jest już na miejscu szef pionu inż. STANISŁAW PIEKARSKI, który czujnym okiem sprawdza, czy aby wszystko jest zapiekie o ostatni guzik. To on jest autorem koncepcji przyszłych Koninek, najlepszym jej oredownikiem i wykonawcą. Dba o generalia ale i o każdy szczegół. Wiek i tym razem pyta:

— A gdzie wstęga do przecięcia? I do czego ją przyjmujemy?

Po obu stronach schodów już umocowano dwa świerki, ścięte na zbieżnię. Już wylazano do nich końca szerokiej, czerwonej wstążki. Przecież to już później, po meldunkach złożonym przez inż. Piekarskiego dyrektora naczelnego Eugeniusza Pustówa.

Jan Babiś — I sekretarz KPP Partii, który nasz ośrodek wczasowy w Koninkach widzi po raz pierwszy mówi: — brak mi słów, by wyrazić za-

chwyty. Zwłaszcza, że przeprowadził konfrontację starego pawilonu „A”, w którym mieszkają budujący, z nowym pawilonem „C”. Pełni podziwu są zresztą wszyscy inni: dyrektor Janusz Rożnowski, prezes Cisowski, Janusz Popiołek, dyrektor Zakładu Usług Socjalnych Tadeusz Staniec wraz z całym kolektywem ZU.

Ten podziw, ten zachwyt jest zrozumiały, w pełni uzasadniony. No bo wyobraźcie sobie sami ciemną boazerię pawilonu, od której odbijają naturalnym kolorem drewna drzwi wejściowe. Tak to wygląda od tyłu. Drzwi prowadzą do małego holu, z którego są dwa wejścia do dwóch bliźniaczych pomieszczeń. Pokoje, z mansardą, na którą prowadzi drewniane schody, łazienka pięknie oflowana — wewnątrz przypomina zupełnie wystrój i wyposażenie pawilonu „D”.

Od strony wozu, od fasady, jest jeszcze piękniej. Wzdłuż trzech tarasów schodzących segmentów są trzy balustrady balkonowe, ułożone z pięknej drewnianej mozaiki. Przegląd oddzielających balkony, nie widząc. Futryny okien i drzwi są jasne, skonstruowane z podsuflitką — z ciemnych desek i ciemną czerwienią blachy dachu. Dzięki temu, że zastosowano na jego pokrycie blachę powlekana z hut „Florian” nie trzeba będzie go co roku malować, tak jak to się dotychczas robiło. Nie ma bowiem lakieru, który wytrzymałby bez łuszczenia temperaturę — 20 stopni C., a taka się w Koninkach zdarza.

Na dodatek — załoga TM uporządkowała się z wyburzeniem starego pawilonu (zostały tyl-

ko cztery ściany) i wybudowaniem nowego w ciągu 10 miesięcy. Dokładnie: od 14 września zeszłego roku, gdy pawilon opuścili wczasowicze — do piątku 18 lipca trwały prace.

Dobrej i szybkiej roboty można się od załogi TM — być może słuszenie należące się jej podziękowania — przekazywali kolejno wszyscy członkowie kolektywu Kombinatu, podkreślając zapał, zrozumienie wczasowych potrzeb całej hutniczej załogi, godną podziwu wytrwałość, tak potrzebną przy obecnych trudnościach prowadzenia budowy.

Przypomiano, przy tej okazji idee patronatów, w historii których pion Głównego Mechanika, co roku zapisuje chlubną kartę. Zaczęło się od wybudowania pawilonu D. Potem oddano nową część budynku socjalnego z piękną kawiarnią, wspaniałą recepcją, pokojem zabaw dla dzieci, pokojami dla wczasowiczów. To są te efekty widoczne dla oka. Ale także zmodernizowano zaplecze kuchenne i magazynowe. Zbudowano skład koksów. Przerobiono kotłownię tak, by zapewnić wystarczającą ilość podgrzewanej wody przyszłemu basenowi.

Dalszy program modernizacji Koninek? Bez żadnej przerwy fachowcy z TM wezmą się do kontynuowania przerobów w starej części pawilonu socjalnego. Piękna Jadalnia już jest. Wykorzysta się tu strych. W jego miejsce — na II piętrze powstanie pokój dla wczasowiczów. Wymienione też zostaną żelazne ciężkie futryny na drewniane, tak, by cała elewacja utrzymana była w jedn-

nakowym stylu. We wrześniu — zgodnie z tradycją — zacznie się przebudowa trzeciego już pawilonu hotelowego „C”. Potem przyjdzie kolej na basen kryty z podgrzewaną wodą, usytuowany na obecnym placu zabaw dla dzieci, na wysokości tylnej ściany pawilonu D i przedniej „C”. Wreszcie zagospodarowane zostaną place i drogi, cała tzw. mała architektura. Zostanie już tylko wykonanie regionalnego ogrodzenia i na sam koniec zostanie modernizacja pawilonu „A”, na czas której budowniczy z TM mieszkać będą w prywatnych kwaterek wynajętych we wsi. Oczywiście do kompletu prace dochodzi także oczyszczalnia ścieków i nowe ujęcie wody, bo dotychczasowe jedno w żaden sposób nie zapewni wody mieszkańcom 4 pawilonów, kuchni, no i basenowi.

Zrealizowanie tego programu uczyni z Koninek ośrodek najbardziej reprezentacyjny, na miarę potrzeb załogi. Dawno już minęły czasy, gdy wystarczyło zapewnić ludziom spanie i jedzenie, by z wypoczynku byli zadowoleni. I jeśli zdarzają się jeszcze powątpiewania z cyklu: po co taki luksus, czy nie szkoda pieniędzy, podczas piątkowego spotkania w Koninkach dano im stanowczy odpór. Bo — jak stwierdził dr Pustówka — jeśli się coś robi — trzeba to robić dobrze, nawet jeśli w danej chwili drożej kosztuje. Jeśli spojrzeć na sprawę perspektywnie — okaże się, że drożej znaczy w efekcie taniej, bo na dłużej starcza.

Dzisiejszy wygląd od kilku lat zamieszkałego przez wczasowiczów pawilonu D wskazuje, że wysoki standard wypływa pozytywnie na sposób wypoczynku. Luksus w sobie wiązuje. I to jest odpowiedź na kolejną wątpliwość czy ludzie uszanują nakład pracy i pieniędzy włożony w Koninki.

BRONISŁAWA ROSZKO

## W Lipcowe Święto



Zespół „Budowlani” wykonujący prace nad zbudowaniem i brawurą.



Wśród widzów występów niedzielnych przeważa oczywiście młodzież — koloniści z różnych stron Polski, spędzający wakacje w Nowej Hucie.

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zastępstwo odpoczynku:

— **Stefan Nowicki** — zatrudniony na stanowisku I szlifierza w Zakładzie Mechaniczno-Olewniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— **Stefan Panizyński** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych jubilat 40-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1953 roku.

— **Tadeusz Ptak** — zatrudniony na stanowisku starszego nastawniczego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1955 roku.

— **Jan Rosak** — zatrudniony na stanowisku palacza kotłowego w Wydziale Siłowni, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, wyróżniony odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— **Marian Sroczyński** — zatrudniony na stanowisku starszego rozdzielczego w Zakładzie Koksochemicznym, członek ZBoWiD, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, odznaką Grunwaldzką, w Kombinacie pracował od 1963 roku.

— **Bolesław Stracyński** — zatrudniony na stanowisku kierownika oddziału wypalania w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, członek PZPR, jubilat 40-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznakami „Budowniczy Nowej Huty”, „1000-Lecia Państwa Polskiego”, „Zasłużony Przewodnik Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1953 roku.

— **Karol Szliwa** — zatrudniony na stanowisku kierowego samochodu dostawczego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1949 roku.

— **Edward Wiśniewski** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza przyrządowego w Zakładzie Mechaniczno-Olewniczym, członek PZPR, jubilat 45-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznakami: srebrną „Za pracę Społeczną dla m. Krakowa”, „Przewodnik Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1955 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektyw polityczno-gospodarczy macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

### ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

W związku z naszymi krytycznymi artykułami, kierownik Rejonu Inwestycji Metalurgicznych inż. Kazimierz Bieńk nadesłał nam pismo następującej treści:

„Po raz drugi w „Głosie Nowej Huty” ukazał się krytyczny artykuł w związku z nieusunięciem usterek w pompowni chłodzenia laminarnego. Pierwszy artykuł z nr 5 GNH wskazywał na kłopoty powodowane usterekami.

Odpowiadając na ten artykuł zobowiązałem się, że usterki będą usunięte do 30 maja 1980. Mimo ciągłych problemów, interwencji oraz zapewnień generalnego wykonawcy Budos-3 a także podwykonawców, termin ten nie został dotrzymany.

Po ukazaniu się drugiego krytycznego artykułu w nr 25, zorganizowałem specjalną radę, której przewodniczył dyrektor budowy Budostalu-3 inż. Zemowski. Po wnikliwej analizie generalny wykonawca oraz podwykonawcy zobowiązali się usunąć usterki w ostatecznym terminie, do 30 sierpnia 1980.

Do wiadomości Redakcji załączam ustalenie, które zostały podjęte na radzie. Wyrażam nadzieję, że wszystkie zobowiązania podjęte przez wykonawców będą dotrzymane. My również chcielibyśmy mieć taką nadzieję. Pisanie na ten sam temat po raz trzeci byłoby już nieprzyzwoistością.

### ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

W związku z ukazaniem się na łamach Waszego pisma notatki pt. „Pod Zegarem wolno płynię czas” (Głos Nowej Huty Nr 27 1227) — z dnia 4—10. 07. 1980 r.) — Wydział Handlu i Usług Urzędu Dzielnicy Kraków — Nowa Huta uprzejmie informuje, że podjął następujące decyzje:

1. z dniem 1 sierpnia 1980 nastąpi likwidacja pijalni piwa w barze „Hutnik” w os. Centrum „A” w Nowej Hucie, celem przeprowadzenia remontu,
2. po przeprowadzeniu remontu w całości lokal przebrakozowany będzie na bar szybkiej obsługi,
3. piwo będzie podawane jako asortyment uzupełniający łącznie z potrawami i tylko w 1-nym pomieszczeniu tj. w sali w której dotychczas była pijalnia piwa.

### W GÓRY SŁOWACJI

W dniach 16—24 sierpnia br. Klub Tatrzański przy Oddz. PTTK Kombinatu HIL organizuje już drugi w tym roku wyjazd w góry Słowacji. Tym razem celem tygodniowych wędrowek będzie niezwykle interesujące pasmo Małej Fatry Krywańskiej, uchodzącej za najpiękniejsze po Tatrach góry Słowacji. Biwak zostanie założony w malowniczej Dolinie Vratnej, skąd organizowane będą całonocne wypadu w góry. W planie m. in. przejście całego głównego grzbietu pasma od Streczna po Zazrivę.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela kol. Janina Palka — tel. 49-83.

Sprzet biwakowy oraz wyżywienie uczestnicy organizują sobie indywidualnie.

### PAMIĘCI POLEGŁYCH

W ramach obchodów Święta Odrodzenia kombatanci — hutnicy Organizacji Fabrycznej ZBoWiD HIL wraz z delegacją Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie oraz przedstawicielami organizacji polityczno-społecznych wzięli udział w dniu 22 lipca br. w uroczystej zmianie warty oraz składaniu wieńców i wianek kwiatów na płycie Nieznanego Żołnierza oraz przed pomnikiem żołnierzy radzieckich, poległych przy wyzwoleniu naszego grodu w styczniu 1945 r.

W piątek dnia 1 sierpnia br. o godz. 18.00 odbędzie się w Klubie ZBoWiD Kombinatu HIL w Nowej Hucie, Os. Góralski 23 uroczysta wieczornica zorganizowana przez zakładowe Koło ZBoWiD Dyrekcji Naczelnej HIL — z okazji 36. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 r. (JB)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 lipca br. zmarł w wieku 71 lat długoletni, zasłużony ekonomista Zakładu Materiałów Ogniotrwałych Kombinatu HIL, działacz społeczny i aktywista zbawidowski

podporucznik rezerwy  
MARCIN LASKO

Zmarły w okresie II Wojny Światowej brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939.

Za wyniki w pracy zawodowej odznaczony odznaką „Budowniczy Nowej Huty”.

W Zmarłym tracimy drogiego kolegę i oliarnego Towarzysza Broni.

Zonie i Synowi Zmarłego wraz z Rodziną składamy wyrazy szczerzego współczucia.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD  
KOMBINATU HIL

### WCZASY SENIORA ZAKOŃCZONE

W okresie od 1 do 16 lipca Polski Komitet Pomocy Społecznej w Nowej Hucie z Komitetem Osiedlowym Osiedli na Skarpie i Młodości, Wandy, Willowym i Stalowym w Nowej Hucie zorganizowali Wczasy Seniora na Działkach dla 50-ciu emerytów i rencistów dzielnicy.

Wczasowicze wypoczywali wśród kwiatów i zieleni w Pracowniczym Ogrodzie Działkowym im. Wandy przy ul. Bulwarowej. Podczas wczasów Seniorzy byli na wycieczce autokarowej na Zarzabiu, w muzeum i w kinie, otrzymywali po 3 posiłki dziennie przygotowywane dla nich w pobliskiej stołówce Huty im. Lenina. Wczasowicze ćwiczyli codziennie pod nadzorem instruktora Krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

Wczasy zakończono w miłym nastroju, z zaproszonymi gośćmi, przy śpiewie i recytacjach miłych dzieci z kolonii PGR Grunwald.

### SPOTKANIE Z RENCISTAMI I EMERYTAMI

W przeddzień Lipcowego Święta odbyło się spotkanie rencistów i emerytów Kombinatu w Klubie Seniora, w którym uczestniczył zastępca naczelnika dzielnicy — Władysław Gofron. W trakcie pięciu uroczystości seniorów udekorowano odznakami.

Złotą odznakę „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” otrzymał Adolf Roman.

Odznakę „Budowniczy Nowej Huty” otrzymali: Jan Czubała, Paweł Cykator, Tadeusz Dal, Stanisław Hudy, Józef Idzi, Stanisław Jabłoński, Alfred Kolbryner, Czesław Kopezyński, Mieczysław Krokop, Jan Lepiarz, Barbara Maczka, Bolesław Miarecki, Franciszek Modrowski, Bolesław Ptaszka, Józef Toruń, Władysław Wołczyk, Daniela Zyz.

Odznakę „Budowniczy Hu-

### CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

JODŁOWSKI J., RESICH — „POSTĘPOWANIE CYWILNE” dla studentów prawa, dla uczących się.

IGNATOWICZ Jerzy — „PRAWO RZECZOWE” dla uczących się i studentów prawa.

HULANICKI Adam — „REAKCJE KWASÓW I ZASAD W CHEMII ANALITYCZNEJ” dla pracowników zatrudnionych w laboratoriach chemicznych, dla studentów wyższych szkół chemicznych i technicznych.

KAMLER Witold — „CIEPŁOWNICTWO” dla studentów kierunku Inżynieria Środowiska o specjalności Urządzenia Ciepłe i Zdrutowe oraz dla studentów poddyplomowych specjalności Ciepłownictwo. Stanowić może również pomoc dla projektantów instalacji ciepłych wszystkich biur projektowych w Polsce.

KRYSTYNA CIASOŃ



Zaszczyt, jaki spotkał w przeddzień 22 lipca grupę naszych inżynierów zdarzył się po raz pierwszy w historii Kombinatu. Tym większy splendor i chwala, że jak dotychczas, są to pierwsi laureaci nagrody państwowej I stopnia.

Dziś piszemy tylko o czterech spośród nich. W następnych numerach „Głosu” zaprezentujemy pozostałych. Lipiec jest jak wiadomo miesiącem urlopów i dlatego trudno było spotkać się z całym zespołem, który — przypomnijmy — 16 lipca otrzymał z rąk premiera Edwarda Babiucha i członków prezydium Komitetu Nagród Państwowych ozdobne dyplomy ze złotym godłem państwowym oraz złotą odznakę nagrody państwowej I stopnia.

## INŻ. WŁADYSŁAW KANIA — GŁÓWNY TECHNOLOG KOMBINATU HIL



— To najwyższe uznanie, jakie pana spotkało, jest chyba dowodem trafności decyzji o powołaniu na to stanowisko, bowiem wszystkie zakłady życzyłyby sobie mieć w swoim gronie takiego technologa — laureata nagrody państwowej I stopnia.

— Do prac nad tym tematem zmusiły mnie ogień nie tylko względy zawodowe, ale szczególnie zainteresowanie zagadnieniem blach elektrotechnicznych, jak i sprawami związanymi z produkcją wszystkich blach, wykorzystywanych przez przemysł elektrotechniczny. Już w latach 1965—70, pracując w „Intermetal” w Budapeszcie, specjalizowałem się w tej dziedzinie.

— Czyli na ten sukces złożyły się lata pracy, lata studiów — nie tylko w Polsce, ale i za granicą. I to się opłaciło.

— Oczywiście w formie konkretnych zysków, jakie nasz Kombinat, a szczególnie przemysł elektrotechniczny w Polsce, osiągnął dzięki pracom naszego zespołu, jak i dziesiątkom pracowników HIL, którzy byli zatrudnieni przy pracach badawczych i wdrożeniowych.

— A więc był to wynik pracy wielu ludzi?

— Tak. W początkach lat siedemdziesiątych nasz przemysł elektrotechniczny zgłosił zapotrzebowanie na zimnowalcowane taśmy prądnicowe bezkrzemowe. W gronie naszych inżynierów rozpoczęliśmy pierwsze próby.

— Prace nad tym zagadnieniem trwały aż...

— Trzy lata. Bowiem pierwsza partia blach zimnowalcowanych taśm prądnicowych bezkrzemowych wyprodukowaliśmy w drugiej połowie 1975 roku.

— A potem?

— Musieliśmy jeszcze udoskonalać naszą technologię przez prawie dwa lata. A dopiero w 1978 r. rozpoczęła się już normalna produkcja blach w pełni odpowiadających przemysłowi elektrotechnicznemu.

— Czy rzeczywiście apetyty naszego przemysłu zostały w całości zaspokojone?

— Aktualnie nasz Kombinat jest w pełni przygotowany do zaspokojenia wszystkich potrzeb naszych odbiorców, to jest fabryk produkujących silniki elektryczne.

— To byłoby jedna strona zagadnienia. Jak więc, zespół wazbowski obracał i wdrożył także inną technologię blach.

— W połowie lat siedemdziesiątych, także w gronie naszego zespołu, zrodziła się myśl podjęcia prac nad opracowaniem i wdrożeniem technologii produkcji zimnowalcowanych taśm prądnicowych — krzemowych.

— To znaczy, że tamte taśmy były bezkrzemowe.

— Tak. Bo tamte blachy przeznaczone są do produkcji silników małej mocy, a taśmy krzemowe potrzebne są do produkcji silników o dużej mocy.

— Jak długo trwały te drugie badania?

— W roku 1977, wykorzystując istniejące możliwości Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni, rozpoczęliśmy w oparciu o opracowane przez naszych inżynierów technologie, produkcję na skalę przemysłową wyższej wymieniości blach.

— Była to nasza rodzima koncepcja?

— Przygotowana przez nasz zespół technologia produkcji zimnowalcowanych taśm krzemowych, poczynając od wytopów stali, poprzez proces przeróbki plastycznej na gorąco, jak i zimno oraz obróbkę cieplną, oparta została wyłącznie o badania i doświadczenia naszego zespołu. Oczywiście, mówiąc o zespole, mam na myśli wszystkich pracowników Kombinatu HIL, jak i Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach, którzy wspomogli nas swoją pracą, myślą i doświadczeniem.

— Co to konkretnie przyniosło naszej gospodarce narodowej?

— Dzięki opracowanej przez nas technologii, aktualnie Kombinat Huta im. Lenina pokrywa aż 25 proc. potrzeb przemysłu elektrotechnicznego w zimnowalcowane taśmy krzemowe o wysokich własnościach elektromagnetycznych.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak kształtowała się pańska droga inżynierska?

— Swoją karierę zacząłem od pracy jeszcze w starym hutnictwie, bo już w 1952 r. w Hucie „Bobrek”. W 1954 r. zostałem skierowany do Huty im. Lenina i tu zatrudniony na stanowisku kierownika zmiany w Walcowni Zgniatacz. Potem kolejno piastowałem stanowiska kierownika oddziału, zastępcy kierownika wydziału, przez pewien okres kierowałem dwoma wydziałami, bo Slabingiem i Drobna. Potem zostałem kierownikiem KJ, a od 1975 roku pełnię stanowisko głównego technologa Kombinatu. W latach 1965—69 byłem delegowany do pracy w międzynarodowej organizacji „Intermetal” w Budapeszcie.

— Czyli, że sukcesy nie przychodziły łatwo. Serdecznie gratuluję zdobycia zaszczytnej nagrody!

M. OLEKSY

# LAUREACI

## MGR INŻ. RYSZARD KACZOR — SPECJALISTA DS. TECHNICZNYCH, ASYSTENT DYREKTORA NACZELNEGO



Obiegowa opinia powiada: w hucie kariery się nie robi. Nie ma perspektyw.

Fakty zadają kłam temu powierzchownemu sądowi. Kariera i to w najlepszym, najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, przeliczana nie na sześćdziesiąt banknotów, czy stanowisko, ale na inżynierską satysfakcję — okazuje się — leży w zasięgu ręki.

Tylko trzeba mieć trochę szczęścia.

Jedni je mają, inni nie, jak na przykład Wojtek Karmowski, znakomity fizyk i metalurg, wzór wiedzy teoretycznej, były pracownik TD, który — używając żargonu futbolowego — znalazł się poza boiskiem w początkowym stadium krystalizowania się zespołu.

No bo czyż nie jest to uśmiech losu, jeśli tak jak Ryszard Kaczor kończy się studia metalurgiczne na AGH z dyplomem, w który wpisano stopnie od dostatecznego do bardzo dobrego, jeśli potem zaczyna się pracę w zakładzie badawczym największej polskiej huty, a już w dwa lata później, dokładnie w 1967 roku zostaje się stypendystą ONZ?

Huta Zaporozka, w której młody wiekiem i stażem inżynier zapoznawał się z technologią o podwyższonych własnościach, zapoczątkowała kontakty ze światową czołową w hutniczej myśli technicznej. Na mapie świata można by w czerwone kółka ująć miejscowości w Japonii i USA, sławne znanymi firmami i koncernami stalowymi, w których tajniki produkcji blach karoseryjnych, ale przede wszystkim elektrotechnicznych poznawał nasz laureat.

Był więc koncern United State Steel Corporation, był Allegheny Ludlum SC — w Pensylwanii i ARMCO w Ohio, jako bezpośredni wynik podpisanego kontraktu na budowę w Bochni walcowni blach transformatorowych.

To właśnie wtedy w zakładach koło Pittsburgha, gdzie szkoliła się przyszła kadra bocheńskiej walcowni zdarzył się ów sławny brydż między polskimi a amerykańskimi inżynierami. Mecze rozegrano, by udowodnić, że w Polsce nie tylko nie chodzą po ulicach białe niedźwiedzie, ale jeszcze na dodatek gra się w brydża. W osiemnastu rozdaniach nasza drużyna: Krzysztof Pawłowski, Andrzej Woźniak, Adam Dzikko, Andrzej Stabrawa, Władysław Markiewicz i Ryszard Kaczor, grając na trzy stołki zdobyła 6280 punktów, a więc o 140 więcej od przeciwników.

Po tym meczu prezydent koncernu powiedział: Mam nadzieję, że moi inżynierowie lepiej znają zagadnienia blachy transformatorowej niż grają w brydża.

Amerkański watek był w życiu inż. Kaczora niejako naturalną konsekwencją kilkuletniej pracy nad blachami elektrotechnicznymi. Wprawdzie najmłodszy w gronie laureatów przy każdej okazji pomniejsza własny wkład pracy, wprawdzie bez przerwy mówi o sobie: byłem dzieckiem szczęścia, wiadomo jednak, że tak naprawdę rzadko o sukcesie decyduje ślepy los.

Ryszard Kaczor nie wspomina o własnej dociekliwości, z której był znany w zespole. Ta dociekliwość pozwoliła przezwyciężyć niecierpliwość, z którą rodzą się ludzie spod znaku Wagi. Bo jak inaczej można by wytrzymać całonocne ślęczenie w pokoju nad dyfraktometrem rentgenowskim? Jak inaczej mogło nie znudzić się wielokrotnie powtarzane analizowanie wykresów rentgenogramów, na których z wysokości pików i kątów nasuwały się wnioski o teksturze materiału?

Droga do nagrody państwowej I stopnia, której otrzymanie wraz z zespołem inżynier Kaczor uważa za najważniejszy moment w życiu od chwili uzyskania dyplomu AGH, za najwyższe odznaczenie jakie w swej karierze może zdobyć inżynier, zaczęła się w niewielkim pokoju zakładu badawczego. Wówczas, gdy po raz setny, na kwadracie wytrawionej blachy BS 30, którą w latach sześćdziesiątych produkowaliśmy w Kombinacie

padł strumień promieni rentgenowskich. Wtedy udało się młodemu inżynierowi zajrzeć w głąb blachy. Poznać strukturę krystalu.

Inżynier Kaczor pokazuje mi protokół, podpisany w kilka miesięcy po uruchomieniu walcowni blach trafo przez obie zainteresowane strony. Czytam podkreślony ustęp: „... NIGDY DOTYCHCZAS SPECJALIŚCI UNITED STATE STEEL CORPORATION nie stwierdzili tak szybkiego wdrożenia lisciej, jak w Kombinacie HIL”.

— Ten akapit świadczy najlepiej, jaka znakomitą kadra dysponuje huta — mówi laureat.

B. ROSZKO

## MGR INŻ. JANUSZ RAZOWSKI — DYREKTOR PRODUKCJI KOMBINATU HIL

— Chcieliśmy przede wszystkim na ręce towarzysza dyrektora, jako „najwyższego rangą” laureata spośród pracowników Kombinatu, złożyć serdeczne gratulacje!

— Przyjmuję je w imieniu całego zespołu, którego wspólna, żmudna praca złożyła się na końcowy sukces. Jak przy wszystkich bardziej złożonych zadaniach, wymagających m. in. wielu prób i badań, prowadzonych w ciągu technologicznym, konieczną była współpraca technologów z Zakładem Stalowni, częściowo z Walcowni Slabing oraz z Walcowni Gorącej Blach i przede wszystkim Zakładem Przetwórstwa i Zakładem Badawczym naszych filii w Bochni. A więc był to znacznie szerszy zespół, niż bezpośrednio wyróżniony przyznaniem nagrody. Chciałbym w tej okazji złożyć naszym towarzyszyom, z którymi razem pracowaliśmy nad rozwiązaniem postawionego nam zadania — serdeczne podziękowania i wyrazy uznania.

— Skąd narodził się temat tych, tak wysoko ocenionych prac?

— Temat nie był dla nas nowy. Wywołano go zapotrzebowanie przemysłu elektrotechnicznego na blachy niezbędne do wytwarzania urządzeń, a pochodzące z kosztownego importu. Próbowaliśmy już wcześniej produkować blachy podobnego typu, oczywiście traktując to jako produkcję próbną. Dopiero uruchomienie walcowni trafo w Bochni stworzyło warunki do poważnego zajęcia się tym skomplikowanym zagadnieniem. Nie wdając się tu w szczegóły, pragnę podkreślić, że dążenie do maksymalnego wykorzystania zaistniałych tam kosztownych urządzeń produkcyjnych dopingowało nas do intensywnego szukania możliwości uruchomienia produkcji nowego asortymentu.

— Z tego co powiedziano wynika, że nie było to proste i łatwe zadanie?

— Tak chyba można to ocenić, ze względu przede wszystkim na dużą ilość prób i badań, które należało wykonać na stalowni i w walcowniach, oczywiście jako realizację ustalonych wcześniej programów, a następnie wielokrotnie sprawdzić otrzymane wyniki (w postaci próbnych blach) zanim mogliśmy rozpocząć produkcję na skalę przemysłową. Prace te trwały dlatego ok. 3 lat, tj. od 1977 roku.

Poza tym nie można zapominać, że mieliśmy wyprodukować blachy i taśmy elektrotechniczne, o parametrach określonych przez odbiorców, tzn. odpowiadające technologii ich wyrobów. A to wymagało dodatkowych prac, m. in. dla zapewnienia nie tylko odpowiedniej wykrawalności i grubości blachy, ale przede wszystkim odpowiednich parametrów elektrotechnicznych. Przecież z tej blachy powstaje cała gama silników elektrycznych, od najmniejszych do potężnych agregatów, powstają też inne wyroby elektrotechniczne.



— Oznaczało to, jak należy rozumieć, wykonanie wielu prac pomocniczych, przygotowawczych, dobrą organizację całości działań i konsekwentne, systematyczne ich prowadzenie oraz wdrożenie.

— Tak, to było niezbędne. Ta rola głównego organizatora całości prac, a równocześnie inicjatora różnych działań musiała przypaść w udziale jednemu z członków dykcji, ze względu na posiadane możliwości dyspozycyjne i wykonawcze. Ponieważ dotyczyło to problemów, wiążących się bezpośrednio z produkcją...

... obowiązek ten przypadł w udziale towarzyszowi dyrektorowi, oprócz wielu innych, jakich wymaga operatywne kierowanie produkcją Kombinatu. Jeszcze raz serdecznie gratulujemy i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: J. CHOMA

## MGR INŻ. ROMAN JERCZYŃSKI — DYREKTOR TECHNICZNY ZAKŁADU PRZETWÓRSTWA HUTNICZEGO W BOCHNI



Czy w dzisiejszych — jak to się mówi — czasach, można pokusić się o wielkie odkrycie, techniczny wynalazek czy opracowanie nowej technologii w pojedynkę? Czasami samotnych wielkich wynalazców minęły bezpowrotnie. Dziś nad określonymi problemami pracują duże zespoły, często interdyscyplinarne. No, bo przecież jeśli mowa o ostatnim sukcesie, to pracowali przecież nad nim naukowcy i praktycy, metalurzy, walcownicy, elektrotechnicy.

— W pojedynkę nikt by tu nie nie zrobił — mówi inż. Jerczyński. Przecież my znamy się od lat. Jeszcze w latach sześćdziesiątych, kiedy to zaczęliśmy zajmować się blachami elektrotechnicznymi, stworzyliśmy w Walcowni Zimnej specjalny oddział i tam przeprowadzaliśmy szereg prób. Wielu z nas wtedy już poznało się z sobą. A blachami prądnicowymi zajęliśmy się w 1975 roku. Ponieważ należało rozpracować wiele zagadnień więc nie mogło się obejść bez specjalistów z Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach. Nasz Zakład Badawczy, choć jeszcze wtedy nie gotowy też po paru miesiącach przysięgnął do pracy...

Pierwsze próby technologiczne przeprowadzono w 1977 roku. W 1978 roku wyprodukowano już pierwsze blachy. Oczywiście nie obyło się bez komplikacji, nie wszystko szło gładko.

— W technologii nie może być raz na zawsze ustalone — kontynuuje mój rozmówcę. — Stąd też i my widzimy potrzebę doskonalenia naszej technologii, zwracamy uwagę na niektóre subtelności, które muszą być jeszcze dopracowane...

A teraz jeszcze parę słów o współtwórcy sukcesu. Inżynier Jerczyński pracę zawodową rozpoczął w 1953 roku w „Biprostalu”. Od 1955 roku pracuje w HIL. Od kierownika walcarek doszedł do stanowiska szefa wydziału Walcowni Zimnej. Jest cenionym specjalistą-walcownikiem, dyrektorem technicznym ZPH w Bochni. (mg.)



**PIJAŃSTWO** — to ostatnio często podejmowany temat na łamach prasy, radia, telewizji i innych środków masowego przekazu. Mimo to nadal obserwujemy liczne przykłady i przykre następstwa nadużywania napojów alkoholowych. Problem ten rzeczywiście narasta i czas najwyższy, by wydać zdecydowaną walkę i zahamować proces szerzenia się pijanstwa i alkoholizmu w naszym kraju.

Ogólnie wiadomo, że nałóg ten prowadzi do lekceważenia pracy, obniżenia jej jakości, powoduje absencje, zły stosunek do współpracowników i zagraża bezpieczeństwu otoczenia oraz przyczynia się do demoralizacji młodego pokolenia. Dane statystyczne obrazujące rosnące spożycie alkoholu, liczby wypadków powodowanych przez pijanych pracowników i straty ponieszone wskutek zakłócenia pijanstwem normalnego toku pracy, powinny skłaniać każdego obywatela do przeciwdziałania i likwidacji tego ujemnego zjawiska społecznego.

Mimo rygorystycznych zakazów zdarzają się fakty picia napojów alkoholowych w czasie pracy. Każdorazowe tego rodzaju jaskrawe naruszenie dyscypliny i wywołanie tym samym zagrożenia wypadkowego powinno być piętnowane ze szczególną ostrością.

## Pobłażliwość czy głupota?

Bywa, że alkoholem czestuje się i zachęca do picia przy każdej okazji i sposobności, którą np. może być wyświadczenie drobnej przysługi itp. Odmowa przyjęcia poczęstunku wywołuje przeważnie drwiny i oburzenie. Argument odmawiającego, że za kilka godzin czeka go praca zawodowa nie stanowi wystarczającego uzasadnienia odmowy. Nie rzadko czestujący traktuje fakt odmowy propozycji wypicia za obrażę i usiłuje za wszelką cenę skłonić swą ofiarę do uległości, osiągając często zamierzony skutek.

Na szczęście w większości przypadków nie dochodzi do zatrudniania pijanych lub choćby podchmielonych pracowników. Pozostaje jednak inne, nie mniejsze niebezpieczeństwo. Otóż przy systemie pracy zespołowej nieobecność jednego z członków zespołu zmusza pozostałych, którzy mają wykonać określone zadania produkcyjne, do pośpiechu, do wykonania dodatkowych czynności, do zastąpienia pijanego kolegi. Oczywiście w tych warunkach o wiele łatwiej o wypadek niż przy pełnej obsadzie.

Zjawisko to występuje szczególnie w dniach wypłat lub bezpośrednio po nich, kiedy część pracowników zmienia nie przychodzi do pracy lub przychodzi w stanie nietrzeźwym, nie pozwalającym na zatrudnienie. Liczebnie osłabiona brigada, starająca się wykonać przypadające jej zadania, narażona jest wówczas na dodatkowe niebezpieczeństwo.

Skutki pijanstwa nie zawsze objawiają się od razu w sposób wyraźny w postaci wypadku przy pracy, braku produktywności lub awarii powodującej duże straty. Każdy jednak przypadek nietrzeźwości pracownika osłabia dyscyplinę pracy i doprowadza do ruiny największe dobro człowieka, jakim jest jego zdrowie.

Obecna sytuacja w tej dziedzinie nakazuje bezwzględnie wzmocnienie wysiłków w celu zmniejszenia szkód powodowanych alkoholizmem. Pracowników zaniedbujących się w pracy i nadużywających alkoholu należy z całą surowością ganić i karać oraz nakłaniać do zerwania ze zgubnym nałogiem, do leczenia.

JÓZEF MATŁEGA

Uroczysta KSR w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym nr 3

## Podsumowanie wyników I półrocza Dyskusja nad sprawami jutra Powołanie Zespołu ds. Odnowy Krakowa

W ubiegły piątek pod przewodnictwem Kazimierza Króla I sekretarza KZ, odbyła się uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym, zakład nr 3. Konferencja odbyła się w przeddzień Lipcowego Świąta, była więc stosowną okazją do podsumowania dotychczasowego trudu remontowców i przedstawienia wyników za I półrocze. Ludziom pracy dziekano za rzetelną, uczciwą pracę, za wysiłek pomnażający nasz ogólnonarodowy dorobek. Wyróżniającym się remontowcom wręczono odznaczenia państwowe i lokalne. (Poniżej pełna lista odznaczonych). Aktu dekoracji dokonali — Naczelnik Dzielnic Zdzisław Zaręba i dyrektor ds. pracowniczych HPR Karol

Sznajder. Obecny był również sekretarz KF PZPR Kombinatu Józef Węgiel. Ogłoszono także wyniki wspólzawodnictwa pracy. Tytuły BPS nadano 12 brygadam a indywidualnie przyznano 109 odznak.

Referat mówiący o dokonaniach tego roku i o zadaniach drugiego półrocza wygłosił zastępca kierownika zakładu Józef Janus. Chociaż z niemałym trudem zadania produkcyjne zostały wykonane. W nieznanym stopniu w tym okresie czasu poprawiła się też sprawa mechanizacji pracy a zwłaszcza nieustannie dyskutowanych wózków dzięki nawiązaniu kontaktów przez Głównego Mechanika z Gliwickim ZREMBEM.

Ze spraw zwanych najogólniej „trudnymi” podnoszono

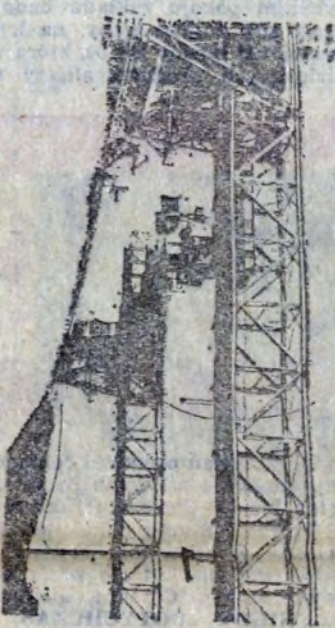
— wzrastającą absencję pracowników, której częstą przyczyną są wypadki po pracy. Niejednokrotnie (co podkreślano z całą ostrością) spowodowane pod wpływem alkoholu. Natomiast na przestrzeni ostatnich miesięcy zakład notuje mniejszą fluktuację załogi a tym samym większą stabilizację. Odchodzi głównie pracownicy „wędrujący” od zakładu do zakładu. Do spraw czekających na rozwiązanie należą — mieszkaniowe, wczasow w okresie letnim, no i „być albo nie być” czyli budowy zaplecza.

Ten ostatni problem był przedmiotem gorącej dyskusji. Bo zaplecze techniczne, socjalne, to także sprawa szatni, łazien, których niedostatek najbardziej doskwiera kierownikom, pracownikom wy-

działu elektrycznego. Oczywiście, to także problem koniecznej zajezdni samochodowej gdy tymczasem sprawa nawet nie ruszyła z miejsca, gdyż zakład nie posiada lokalizacji.

W trakcie dyskusji ostro napiętnowano przypadki niedyscyplinowania i nadmiernej absencji, co znacznie obniża wydajność pracy. Informowano również o zobowiązaniach dodatkowych i ich realizacji dla uczczenia Świąta Odrodzenia Polski. Głos zabierali: Jan Dudzik, Józef Kawecki, Tadeusz Różycki, Wiktor Stanuch, Józef Rokita, Stanisław Syc, Marian Włoch.

Uchwałą KSR powołany został Zespół ds. Odnowy Krakowa, któremu przewodniczy Stanisław Bellej. (R)



## Odznaczenia państwowe i lokalne

**ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI**  
otrzymali:

Zdzisław Cierniak, Władysław Kasperek, Józef Kawecki, Stanisław Kostoń, Wincenty Kłosowski, Stefan Krzeczowski, Stanisław Kuzaj, Stefan Mruk, Józef Ralska, Roman Walocha, Wincenty Wleziń, Mieczysław Witowski, Czesław Ziomek.

**SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI**  
otrzymali:

Maria Babula, Józef Batko, Jan Biegun, Stanisław Bulanda, Władysław Camona, Henryk Dyszy, Kazimierz Dzióbek, Stanisław Frączek, Marian Foltyn, Roman Gręda, Józef Grzegorzewski, Jan Janus, Janusz Juszcak, Aleksander Kaczmarczyk, Tadeusz Kościółek, Franciszek Krzyżak, Alfred Malinowski, Fryderyk Micuda, Tadeusz Melloch, Zdzisław Musiał, Marian Mylek, Edward Nalepka, Władysław Nowak, Tadeusz Orszulak, Kazimierz Plucien-

nik, Tadeusz Różycki, Czesław Sikorski, Wacław Stanek, Wiktor Stanuch, Władysław Stępień, Tadeusz Słowiński, Emil Tynieć, Jan Wiśniewski, Władysław Zapart, Bronisław Zimny, Julian Zak.

**ODZNAKE „BUDOWNICZY NOWEJ HUTY”**  
otrzymali:

Wiktor Marciak, Antoni Niemczyk

**ODZNAKE „ZASŁUŻONY PRACOWNIK HPR”**  
otrzymali:

Janina Chojecka

**ODZNAKE „ZASŁUŻONY RACJONALIZATOR”**  
otrzymali:

Władysław Godzic, Jan Rydz, Julian Włosik

## 30 LAT MINĘŁO...

A więc wracam do naszego jubileuszu, trzydziściu lat nowohutnickiej gazety. Przed tygodniem pisałem, że ostatnim pomieszczeniem, przed likwidacją „Budujemy Socjalizm”, był barak na terenie Kombinatu. I chyba ten okres należał do najbardziej intensywnych w naszej pracy, choć z pewnością już bardziej unormowany, niż to miało miejsce na początku, gdy budowa dzielnicy znajdowała się jeszcze w powijakach...

Za biurkiem sekretarza Redakcji królował nieżyjący już dzisiaj Staszek Chojnacki, kierownikiem działu ekonomicznego i produkcyjnego zarządem był Jurek Daneł, działu kulturalnego Tadek Robek, dziś redaktor „Życia Literackiego”. Niżej podpisana kierowała działem miejskim, mając do pomocy Danke Klechowska-Miste oraz mnóstwo korespondentów, na których brak zresztą żaden z działów nie narzekał.

Niezrównanym dowcipniścem, zajmującym się kolumną humoru był Czesiek Tarnogórski, zatrudniony na etacie w Rozgłosni Zakładowej, nazwanej pięknie ekspozyturą Polskiego Radia, bo tak w istocie była. Później startowała tam z właściwą sobie energią i poletem Bronia Roszko, pracowała uroczna blondynka Helenka Noskiewicz, znany dziś pisarz Julian Kawalec oraz przez pewien czas awansowany do funkcji redaktora najstarszy nasz korespondent Szczepan Brzezinski.

Wracam jednak do kolumny humoru. Była redagowana naprawdę świetnie. Co tydzień przyjeżdżał do nas z Krakowa sam Brwio Miecugow, który na podstawie nadsyłanych korespondencji redagował dowcipne notatki, doskonale ilustrowane przez Wiesława Zarębnickiego. Ta rubryka nosiła nazwę „Ostrym piórem” i załatwiała nam wiele spraw, o wiele skuteczniej, niż mogły tego dokonać szorstkie, krytyczne artykuły.

Były w naszej pracy sytuacje, naprawdę wesołe. Również już nieżyjący, Alina Zakulska, pracownica działu kulturalnego, potrafiła zrobić niezmierną awanturę o to, że korektor wyrzucił jej przecinek z artykułu, a Rysiek Ginalski podczas cotygodniowych zebrań kolegium redakcyjnego, gdy wytykano mu jakieś drobne błędy, zaczynał się jakże ze zdenerwowania i mówił tak szybko, że nikt go nie mógł zrozumieć. Jedynie Helenka była w stanie uspokoić Ryska, który wiecznie uważał się za pokrzywdzonego i dyskryminowanego przez wszystkich, a zwłaszcza przez redaktora naczelnego. Był nim

wówczas, także już nieżyjący Ryszard Dzieciokiewicz, a w ostatnich miesiącach — Adam Stanięć, który później korzystnie wyładował w Dreźnie, w ilustrowanym tygodniku „Zeit im Bild”.

Zaginiony był nasz najmłodszy kolega — Przemek Marciś, Jacek Zukowski, Janek Zabicki, Rysiek Maj i niezrównany fotoreporter, nie dawno zmarły, Jurek Suberlak. Ten ostatni zawsze się dziwił, że nie otrzymuje wierszówki, nie mogąc w żaden sposób pojąć, tego prostego faktu, że najpierw trzeba wywiązać się z obowiązków, a dopiero potem można zarobić na wierszówce.

Na koniec wspomnę o jeszcze jednej śmiesznej historii. Dwójka naszych dziennikarzy (on i ona) wyjechała na reportaż poza Kraków. Z wiadomych tylko im powodów, wrócili dopiero na drugi dzień, gdy do naszej Redakcji wpadł wielce zdenerwowany małżonek owej koleżanki, z piekielną awanturą, bo żona nie wróciła na noc. Kolega, który z nią był na tej eskapadzie, chce ratować sytuację i wymigać się od tłumaczeń, natychmiast krzyknął: „oj, młdeje, młdeje” — poczem runął jak długi na podłogę. Zardzewiały mąż przestraszył się nie na żarty i sprawa została jakoś przez nasz zespół załatwiona. Ale śmiejemy się z tego incydentu do tej pory...

Były również momenty mniej wesołe, denerwujące, wymagające zimnej krwi. Zdarzyło mi się na przykład, że na nazwisko „Ewa Rybarska”, którym to pseudonimem posługiwałam się czasami, otrzymałam wzywaniem do sądu. Oczywiście jako oskarżona. Chodziło o artykuł, w którym w sposób jednoznaczny nazwałam jednego z pracowników hotelu robotniczego złodziejem, chociaż może nie tak wprost. Przed rozprawą, pierwszą w moim życiu, zażyłam dwie tabletki środków uspokajających, poczem na nie swoich nogach ruszyłam do sądu, który mieścił się wówczas w dzisiejszym osiedlu Na Skarpie. Miałam obrońcę z RSW „Prasa”, który bez trudu dowiódł sądowi, że „jego klientka działała w interesie społecznym”. Sprawa została więc szczęśliwie załatwiona. „Pomówiony” prosił jeszcze o zasądzenie mnie kwota... 200 złotych na jego korzyść, ale otrzymał odpowiedź od sądu, że sąd nie jest instytucją charytatywną i delikwent poszedł jak zwykły. Może dzisiaj wygląda ten opis nieco humorystycznie, ale wtedy? Była to moja pierwsza, chociaż nie jedyna, wojna werbalna...

DANUTA RYBARCZYK

## W mieście XXII Olimpiady



Nie tylko sama Moskwa warta jest uwagi turystów, ale również jej okolice, do których można dotrzeć sprawnie działającą komunikacją autobusową czy kolejową.

Liczni turyści, którzy co roku, nie tylko z okazji letnich wakacji w stolicy Kraju Rad Igrzysk Olimpijskich, odwiedzają Moskwę, liczenie wybierają się do miejscowości Gorki Leninowskie, położonej 35 km na południe od radzieckiej stolicy.

Tu w uroczym dworcu otoczonym parkiem, dworcu zbudowanym na przełomie XVIII i XIX wieku, pracowal i wypoczywał w ostatnich latach swego życia Włodzimierz Lenin. Tutaj w dniu 21 stycznia 1924 roku o godz. 18.50 zmarł twórca państwa radzieckiego. Przed domem-muzeum stoi posąg Lenina,

wykonany przez znanego radzieckiego rzeźbiarza Iwana Szadroma. Ekspozycja muzeum obrazuje życie i pracę Lenina w Gorkach. Pokoje mieszkalne — jadalnia, gabinet i sypialnia — zachowane zostały w takim stanie, w jakim znajdowały się w ostatnich dniach życia twórcy pierwszego w świecie socjalistycznego państwa.

Do Gerek Leninowskich można dojechać autobusem ze Śródmieścia Moskwy, względnie pociągami; leżą one w odległości 3 km od stacji Leninskaja na pawlewieckiej linii kolejowej. Warto się tam wybrać przy najbliższej okazji: uczestnicy Pociągu Przyjaźni z naszego Kombinatu w Gorkach Leninowskich.

Fot. MIECZYSLAW GLADYSEK







# GŁOS MŁODYCH ZSMP

Od 1976 roku najniższe ogniwa organizacji młodzieżowej posiadają prawo do rekomendacji swoich członków w szeregi organizacji partyjnej. Aktualnie w HIL działa 60 takich Kół ZSMP, z tym, że największe skupionych jest w ZZ ZSMP Zakładu Walcowni Żelaza (8), Zakładu Transportu (7), Huty Hemicznego Przedsiębiorstwa Remontowego (6) oraz Zakładu Stalowniczego i pionu Głównego Mechanika (po 5). Najwięcej młodych ludzi w szeregi PZPR przekazały Kół ZSMP z pionu Głównego Mechanika (39 na 61 przyjętych

## Z ZSMP do PZPR

kandydatów), Z Zakładu Transportu (26 na 40), HPR (20 na 39) i Zakładu Walcowni Żelaza (18 na 33).

Wspomnieć należy, że młodzież zrzeszona w organizacji młodzieżowej stanowi bezpośrednie zaplecze dla szeregów partyjnych. Dlatego też problemom działania Kół ZSMP w tej dziedzinie było poświęcone odbyte w ostatnim czasie wspólne posiedzenie Egzekutywy KF PZPR i Zarządu Fabrycznego ZSMP. Jeśli w wielu zakładach praca na tej niwie przebiega prawidłowo, to są też jeszcze wydziały i zakłady, których Kół ZSMP muszą zaaktywizować swoje działanie. I są to ważne zadania dla działaczy i aktywów ZSMP.

## Niepoprawni...

Kara jaką nakłada sąd czy kolegium nie jest zemstą społeczeństwa za popełnione winy, ale smutną koniecznością. Przeglądam się zespółowi Kolegium Orzekającego przy Urzędzie Dzielnicowym składającego się z trójki starszych osób. Widzę, że starają się oni dociec przyczyn złego postępowania obwinionych, szukają takiej kary, która by nie skrzywdziła ale jakoś ukierunkowała człowieka, pomogła mu zrozumieć, że tak a tak postępować nie wolno. Ale nie ma innego sposobu zwłaszcza na recydywistów, ludzi niepoprawnych, nie chcących zrozumieć, że ich postępowanie burzy ład społeczny, niszczy życie drugim. Ewa B., staje przed obliczem Kolegium już któryś raz z rzędu. Ewa mając 24 lata jest już nałogową alkoholiką, szukając taniego zarobku w wiadomy sposób. Kilkuletnie dziecko musiał sąd przekazać do Domu Dziecka, bo pobyt w jej otoczeniu byłby tragiczny dla jego losów. Ewa B. jest młoda, zdrowa kobieta, ale już skazana na leczenie w odwykowie. Jak dotąd nigdy nie splamiła się żadną zawodową pracą i nie ma takiej siły, aby ją do tego namówić, przekonać. Zaś sąsiedzi ze Wzgórz Krzesławickich narze-

kają, że Ewa pije, a po pijanemu daje alkoholowe koncerty dla widzów, którą najczęściej stanowią dzieci.

Co w takim wypadku może zrobić kolegium, do jakich dojdzie wniosków? Niestety trzeba wlepić karę pieniężną z zamianą na iluś dniowe siedzenie w zakładzie karnym, bo przynajmniej tam można niepoprawną recydywistkę zmusić do pracy.

Jan A. ledwo wyszedł z więzienia już zaczął rozrabiać na ulicy po pijanemu. Przed kolegium staje wystraszony, udający zmartwionego ale z wywiadu środowiskowego odczytujemy, że jest to niepoprawny recydywista, pijaczek i awanturnik.

Kiedy przyjdzie jakieś olśnienie na tych ludzi, kiedy wreszcie zrozumieją, że przecież tak nie można postępować, że zawsze spotykają się z reakcją władz czy społeczeństwa. Bo nikt nie może być narażony na awantury pijaków, nikt nie może tolerować nierobów żyjących z pracy innych. I tu niestety nie może być wyrozumiałości i pozbawiania dla ludzi, którzy lekceważą ogólnoludzkie normy, którzy mają lewą rękę do roboty.

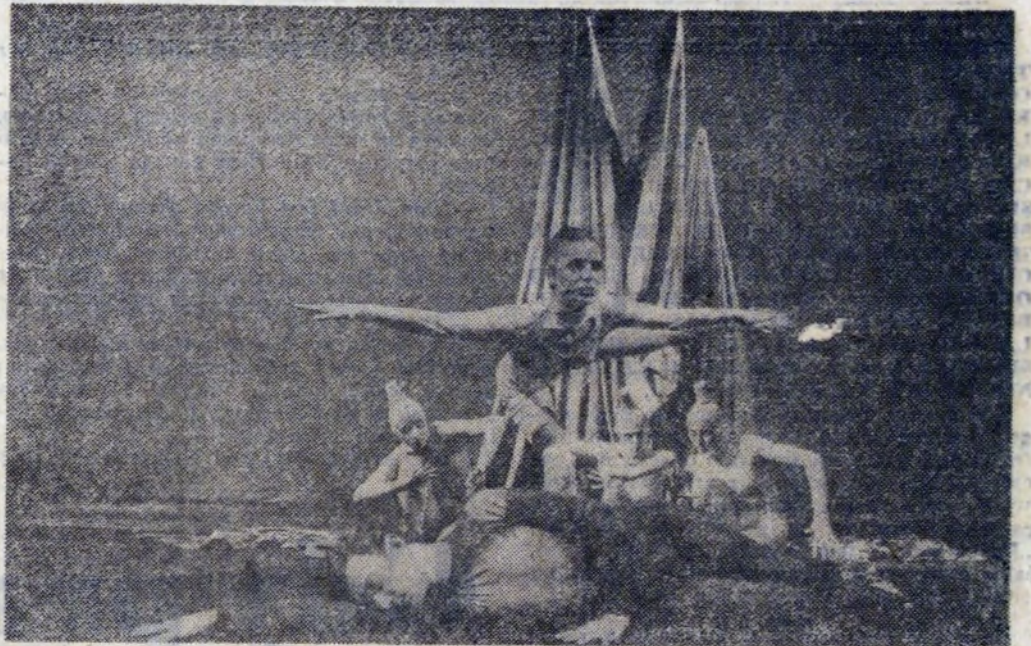
M. OLEKSY

Studencki Teatr Tańca „Kontrast” działający od 1963 roku przy Krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego jest zespołem poszukującym nowych form tanecznych w oparciu o ruch gimnastyczny.

„Kontrast”, którym od początku jego istnienia kieruje choreograf Jacek Tomasik, w czasie swojej działalności zrealizował kilkanaście interesujących programów tanecznych opartych od strony muzycznej na klasyce, jazzie i ambitnych poszukiwaniach stylu pop.

Ostatnie dwa przedstawienia przygotowane przez „Kontrast” — „Etiuda rewolucyjna” i „Córa przestrzeni” — zyskały sobie duże uznanie publiczności i wysoką ocenę krytyki.

Na zdjęciu: fragment przedstawienia „Córa przestrzeni”.



Człowieka można oszukać, a komputer oszukać się nie da. Wiedzą o tym ci, którzy pracują bądź współpracują z komputerem. I wyobraźcie sobie sytuację, że komputer kompleksowo steruje wytapianiem stali w konwertorze. I co? Wszystko musiałoby grać na cacy! Zaden kant z analizą surowców by nie przeszedł, jakość (często zła) też kontrolowana byłaby bezustannie, o naciąganiu temperatury nie mogło być mowy. Bo komputer byłby bezwzględny.

Jeśli Franek „przejdzie” z fluorytem, to przecież nigdy się do tego nie przyzna. A komputer od razu to notuje. Ale to tylko takie asocjacje na

## Komputer i co dalej?

marginesie reportażu w ostatnim numerze „Studenta” (nr 15).

„Przypisani do komputera” — taki jest tytuł tekstu Jarosława Zajączkowskiego ujawniający komputerową rzeczywistość. („W wielu przypadkach przez zakup komputera wykonano plan na odcinku postępu technicznego”) powinni przeczytać wszyscy. Chociażby z tego powodu. Cytuję: „Z maszynami liczącymi ma obecnie do czynienia ogromna rzesza ludzi, około 300 tysięcy osób lepiej czy gorzej przygotowa-

nych do posługiwania się komputerem. Natomiast oni mieli być pierwszymi wysoko kwalifikowanymi specjalistami-informatykami, których zadaniem jest pośredniczenie pomiędzy inżynierem, ekonomistą czy organizatorem produkcji, a maszyną. Ich specjalność to języki, programy i systemy umożliwiające rozwiązywanie zadań o dużym stopniu skomplikowania.

Nic więc dziwnego, że bardzo optymistycznie oceniali swoje szanse zawodowe. Oczekiwali, że w zakładach pracy oni — specjaliści z prawdziwego zdarzenia, rzadko jeszcze spotykani zostaną przyjęci z otwartymi rękami!”.

Już to ostatnie zdanie sugeruje, że mogło być inaczej. MI-GI.



Bardzo to interesująca wystawa. Prace EUGENIUSZA WAŃKA prezentowane w galerii Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy pl. Centralnym są interesującymi, bardzo kolorowymi szkicami. Za motto do zaproszenia na wystawę posłużyło Eugeniuszowi Wańkowi powiedzenie G. Courbet'a „Maluję to, co widzę”. A że będąc w Prowansji widzieć można dużo, stąd też warto wybrać się do „Empiku” aby tę francuską krainę zobaczyć.

Fot. LESZEK JASIEWICZ

## CZYTELNICY PISZĄ

Szanowna Redakcjo!

Z zainteresowaniem przeczytałam artykuł Mieczysława Gila pod tytułem „Codziennosc z odrobiną nadziei”. Rozumiem ludzi, którzy posiadają tak trudne warunki mieszkaniowe. Czy jednak ludzie ci wszystko zrobili, aby warunki te sobie poprawić. Myślę, że mają, długoletni pracownik Kombinatoru mógł wcześniej zamienić mieszkanie na większe, a nie dopiero teraz narzekać, bo sytuacja mu się zmieniła i jest ciężko. Przecież jeśli było trzech synów, to trzeba było jakoś myśleć o tym, że kiedyś będą chcieli się żenić (...)

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Nie jestem jeszcze stara, ale uważam, że młodzi powinni czuć się bardziej odpowiedzialni za to co robią, a więc i za założoną rodzinę i dzieci. Najprościej jest się ożenić czy wyjść za mąż. A co potem? Co będzie się działo z dziećmi? W jakich warunkach będą wychowywane? Nad tym młodzi raczej nie myślą. Uważają, że jakoś to będzie, a potem mają do wszystkich pretensje. Dopuszczają się jeszcze czynności, za które potem karani są więzieniem (...)

Przykładów podobnych jest sporo. Przecież wystarczy odwiedzić hotel kobiety i zobaczyć w jakich warunkach wychowywane są dzieci. Trzeba więc to rozwiązać. Potrzebny jest hotel z mieszkaniami rotacyjnymi i wiele zakładów w Polsce takie hotele posiada. Można by tam też zorganizować opiekę nad dziećmi. Mówi się o tym często, a nie widać żeby co było robione w tym temacie (...)

K. D.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Od autora:

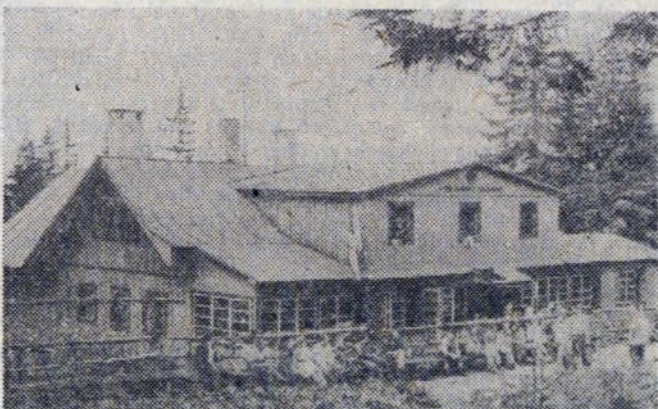
Nie zgadzam się z wszystkimi opiniami naszej Czytelniczki, występują w liście też uogólnienia. Niemniej nad problemem hotelu z mieszkaniami rotacyjnymi należałoby się jak najszybciej zastanowić. Rzecz, myślę o budowie nowego bloku, na pewno w obecnych warunkach trudna. Ale jeśli w HIL chce się myśleć o „zatrzymaniu” ludzi to i o warunkach mieszkaniowych w hotelach należy pamiętać.

M. G.



Babia Góra i schronisko na Markowych Szczawinach. Propozycja dla młodych miłośników turystyki.

Fot. WITOLD ROGÓŻ



Magister jest przepracowany. Codziennie wstaje o czwartej, wsiada do swojego trabanta i goni 70 kilometrów za Kraków. Czeka tam na niego chłop z truskawkami.

— Świeżutkie, wczoraj rzywane — mówi do Magistra na powitanie.

Truskawki szybko wędrują do samochodu. Pół godziny czasu, chwila na papierosa i odjazd do Krakowa.

— Jutro będę o tej samej porze — mówi na pożegnanie. Po drodze odwiedza innego chłopca. Na truskawkach zmieści się jeszcze sałata, kapusta i trochę pomidorów. Trabant pojemny. Tylko siedzenia wyjęte, można pakować.

Przed siódmą Magister układa swój „towar” na straganie. Po chwili podchodzi pierwszy klient. Zona Magistra, też po ekonomii, do kupna zachęca uśmiechem.

— Proszę bardzo, wszystko mamy świeżutkie.

Do męża zaś:

— Pa, kochanie! Spiesz się, bo nie zdążysz do biura...

\*

Inżynier pracuje u swego brata. Brat po szkole zawodowej, ale z głową i smykałką do aut. Otworzył warsztat. Po-

czątkowo nie szło mu najlepiej. Gonił w piątkę. Teraz wszystko już się kreci i jest okay. Klienci czekają w kolejce. Smał płynię.

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

— A co miał robić w państwowej firmie? Za pięć tysięcy. Staż odbębnił i wziął go do siebie. Mówię,

dzi na swoje. Życie go wiele nauczyło...

— „Absolwentka po socjologii przyjmie każdą pracę”.

— Tak będzie najlepiej — mówi młoda dziewczyna z dyplomem uniwersytetu. — Dam ogłoszenie do gazety.

— Poniżające — mówię. — Dla ciebie i dla socjologii.

— Stary, ja chcę pracować...

— No, to może coś by się znalazło poza Krakowem...?

— Bądź poważny...

Summa summarum. Obrazki te nie są wymyślone. Codziennosc? Może jeszcze nie. W prasie jednak wrze, publicyści spierają się o sens i koszt kształcenia magistrów. Tytuł „magister” jest tu raczej hasłem umownym, żeby więc nie obrażali się ci co tytuł ten posiadają. Chodzi bowiem o coś więcej. Jesteśmy np. jednym z nielicznych krajów o stosunkowo dużym nasyceniu przemysłu kadra inżynierską. Jakże są zaś efekty tego nasycenia? Dlaczego ludzie odchodzą z tegoż przemysłu? Dlaczego imają się innych zajęć? Czy chodzi tylko o pieniądze? Myślę, że warto publicznie podyskutować na ten temat. Zapraszamy!

MIĘCZYŚLAW GIL

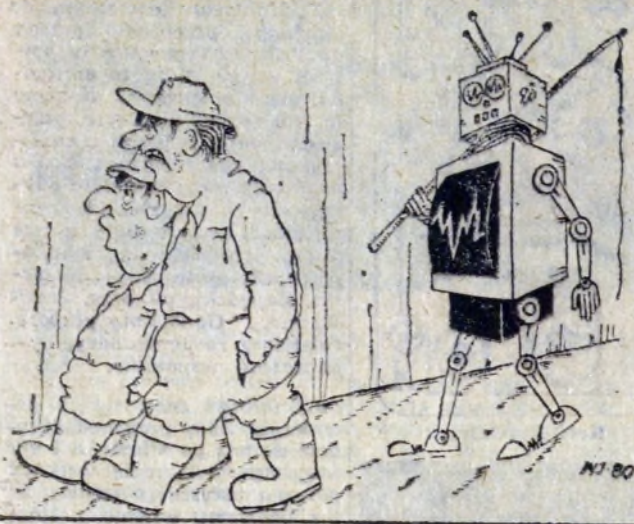
MIĘCZYŚLAW GIL

MIĘCZYŚLAW GIL



# HUMOR

## i satyra



Rys. J. Witkowski

Technika wkracza na wieś...

Zbigniew Hołodiuk

## MYSŁI

Przedzanie zostawmy ogrodnikom.

Nieprawdopodobne a w stu procentach możliwe.

Nawet gdy czyni przyjemność innym — cała przyjemność  
była po jego stronie.

Najlepiej odnaleźć bohatera idąc tropami jego biografii.

Jeśli dyrektor wyraża się niechętnie o kobietach, nale-  
ży podziwiać jego sekretarkę.Tema towarzyszy też bohaterom. Są nieśmiertelni i rów-  
nocześnie półżywi.

Iks nie znał przepisów prawa, ale one znały jego.

Bezkarne można jedynie krążyć czas.

Skandal tym głośniejszy, im ciszej się o nim mówi.

Sukcesy mogą być małe, byle byłoby ich dużo.

O nieobecnych nie należy mówić się, o obecnych dobrze.

Na bezrybiu trudno o narybek.

Dobry przykład świeci i w ciemności.

Jeśli uważasz że wszystko rozumiesz to znak, że jesteś  
małokompetentny.

## KRYTYKA

T. Dynda

Wiesław W., pan 32-letni, jest przedsta-  
wicielem inicjatywy prywatnej. Nie tak-  
iej jednak zwykłej, lecz szczególnej, jako  
że samochodowej. Wiesław W. posiada za-  
kład lakiernictwa pojazdowego, który pro-  
speruje raczej dobrze jeżeli zważyć, że  
właściciel przyznaje się do miesięcznych  
dochodów sięgających 20 tys. zł. I chociaż  
z reguły jestem przeciwnikiem liczenia  
cudzych pieniędzy, w tym przypadku  
stwierdzić muszę, że nadmiar forsy nie  
wyszedł panu W. na dobre. Nie wyszedł  
zaś dlatego, iż lakiernik uwierzył, że za  
pieniądze nie tylko kupić można wszyst-  
ko, ale także każdego. W tym przypadku  
zaś stróżów porządku publicznego...

Zdarzyło się, że pewnego dnia Wiesław  
W. raczył się z kumpłami alkoholem. Ra-  
czył solidnie, a mimo tego gdy wódeczki  
zabrakło lakiernik postanowił ochłaj kon-  
tinuować dalej, tyle tylko, że w gastro-  
nomicznym lokalu. Oczywiście pan W. nie  
zamierzał trudzić się do knajpy piechotą,  
czy też korzystać z usług masowej ko-  
szulacji, lecz postanowił zasiąść za kie-  
rowczą fiata, oczywiście 125. Postanowił  
mimo tego, że był więcej niż pijany.

Jechał z Czynin w kierunku osiedla  
XX-lecia. Jechał z ubiorką fantazją —  
czyli zygakiem. Zresztą tak naprawdę  
to nie o fantazję tu chodziło, lecz o wyso-  
ki stopień opilstwa kierowcy. Jak to po-  
tem wykazała analiza, stężenie alkoholu  
we krwi Wiesława W. wynosiło 2,3 promil-

le. Było to stężenie potężne, gdyż prze-  
ciężny mężczyzna po wypiciu 1,2 litra wód-  
ki dochodzi do 2 promili...

Na dziwne manewry fiata zwrócił uwra-  
gę milicyjny patrol. Dwóch milicjantów  
próbowało zatrzymać drogowego pirata,  
ten jednak nie przejmował się wcale mi-  
licyjnymi sygnałami. Dopiero wezwany ra-  
diowóz doprowadził do zatrzymania pijaka.

Wiesław W. przetransportowano do IV

### Kronika sądowa

## Propozycja lakiernika

Komisariat MO. W trakcie sporządzania  
notatki zatrzymany zachowywał się nad-  
zwyczajnie pewnie, nie przejmował się fak-  
tem wykrycia jego niebezpieczeństwa. Miał  
przecież przy sobie pieniądze...

Wyjął z kieszonki plik banknotów i poło-  
żył je pod notatnik milicjanta. Niech pan  
władza pieniądze weźmie, i nie zajmuję  
czasu sobie, tudzież Kolegium do spraw  
Wykroczeń jakimś tam bezdurami. „Pan  
władza” sugestia pana W. nie zrozumiał, a  
nawet pouczył go, że próba przekupstwa

### AKTUALNOŚCI Z MYSZKA

Już 17 lipca dowiedzieliśmy się z zakupionego w tym dniu w  
kiosku „Ruchu” dwutygodnika „Filatelista” (datowanego 1-15  
czerwca), jak wygląda blok olimpijski wydany przez pocztę  
ZSRR w dniu... 12 marca. Również w tym numerze wyczytali-  
śmy, że pierwszego, dziewiątego i czternastego maja poczta pol-  
ska wydała „nowe” znaczki.

Niewątpliwie najbardziej atrakcyjną dla filatelistów jest wie-  
domość, że w związku z Olimpiadą, zostanie zorganizowany na  
trasie Warszawa — Moskwa przewóz specjalnej poczty, która  
ostemplowana w stolicy Kraju Rad wróci do nadawcy jako cen-  
na pozycja w zbiorach. Przesyłki na ten lot przyjmowane będą  
w terminie do 10 lipca. Fajnie, bo „Filatelista” — jak wspo-  
mnieliśmy — ukazał się w kioskach... 17 lipca.

Jeżeli spóźnienia w wydawaniu różnego rodzaju czasopism  
będą się pogłębiały, to niebawem przeczytamy, że właśnie rozpo-  
częła się XXI Olimpiada w Montrealu. A może z czasem doj-  
dziemy do takiej perfekcji w edytorskich posługach, że dane  
nam będzie przeczytać relację z Igrzysk w Atenach, napisaną  
przez autentycznego kibica? To dopiero byłaby frajda!

(dr)

### DWIE METODY

Oszczędność paliw — problem ważki wielce.  
Oszczędzajmy benzyny, choćby po kropelce.  
Jest też świetna metoda — jak doniosła prasa —  
od miasta swego twórcy zowie się: „wrocławska”.  
Nie jestem technokratą, raczej marnym wieszczem,  
lecz cechy tej metody najogólniej streszczę.

Wsiadasz do małego fiata,  
rozchylasz na czwórcę grata,  
po czym zaraz wrzucasz luz.  
Stracisz prędkość w jakiś czas,  
to znów sprzęgło, biegi, gaz...  
I cała metoda już.

Jeżeli jeszcze chodzi o wielkość efektów,  
to 3 zużyte litry na 100 kilometrów.

Ze potrzeba z każdego uczyni fachowca,  
wymyśliłem metodę. Nazwę ją: „krakowska”.

Wsiadasz do małego fiata,  
żona ci rozchyla grata,  
a ty tylko trzymasz luz.  
Stracisz prędkość odrobine,  
żona znów pcha linuzyne...  
I cała metoda już.

Jeżeli jeszcze chodzi o wielkość efektów,  
to 2 zużyte żony na 100 kilometrów.

JACEK CHRUSCIELEWICZ

### PIJAWKI

— Miara strat: gdy na gło-  
wę ludności zbyt wiele nam  
przepada.

— Krok naprzód, to jeszcze  
nie postęp a krok wstecz, to  
już zaoferowanie.

— Kimś jest ten, kto choć  
coś znaczy. Pozostali są albo  
nawet nie są sobą.

— Różnice poglądów zależą  
od sumy doświadczeń.

— Trudno być motorem  
działania bez oleju w gło-  
wie.

— Pochodzimy od wspólne-  
go przodka a tak wiele nas  
dzieli.

— Chociaż wszystko z cza-  
sem się rozpada, to jednak  
najdłuższą trzymają się kilka.

— Nie wtykaj języka tam,  
skąd trudno się wyłuskać.

— Mając dobre chody o  
wiele łatwiej dziś dojść do  
czegoś.

— Gdzie kość niezgody,  
tam i piekło żywot.

— Kto diabła wart, temu  
ludzie przypawia rogi.

— Niezdolnych do poświę-  
ceń trzeba przeświecać.

— Czułowiek czasami tak  
długo błądzi, aż trafi do ludzi.

— Udać, że pracuje jak  
pszczółka ten, kto tylko stale  
brzęczy.

— Najwięcej pieniędzy ko-  
sta kaszarze.

— O wiele łatwiej narze-  
kać i ganić, niż chwalić.

— Jakże trudno wychowy-  
wać ludzi przez pracę, jeśli  
przywykli do bałaganu.

— Nieraz nie wystarczy sa-  
mo poparcie, gdy trzeba ko-  
goś jeszcze popychać.

— Zanim zrobisz krok na-  
przód, uprzednio sprawdź  
grunt pod nogami.

JÓZEF WITKOWSKI

### KOMENTARZ DOSKONAŁY

Wszyscy z zapartym tchem oglądaliśmy zmagania naszych  
olimpijczyków. Dodatkowych atrakcji dostarczają nam nasi  
sprawozdawcy i komentatorzy. Pał szesć, że permanentnie  
używają żargonowych wyrażeń, w rodzaju „tutej”, „dzisiaj”  
i „wczoraj” bo to się zdarza nawet najznakomitszym, ale  
znajomości sportu i reguł z nim związanych powinniśmy już  
od nich absolutnie wymagać.

Wchodzą na ring dwaj bokserzy. Komentator zachwycony  
jest tym niższym, chociaż gęłym okiem widać, że lepiej wal-  
czy ten drugi. Ale sprawozdawca konsekwentnie, nawet już  
w trzeciej rundzie chwali swojego „ulubieńca”, który ślania  
się na nogach i w końcu schodzi z ringu pokonany przed  
czasem! Komentator jest wielce zdziwiony, ubolewa nad po-  
konanym, nieczym mamusia, używając kilkakrotnie określe-  
nia: „biedak”, „biedak”.

Trwa wyścig na torze kolarskim. Jeden z zawodników ma  
przewagę, która z sekundy na sekundę rośnie. Potem jednak  
widać dokładnie na ekranie, jak nłamki sekund leca w dół,  
czyli że przewaga zawodnika maleje. Nie zauważa tego jedy-  
nie komentator, w dalszym ciągu mówiąc o rosnącej przewa-  
dze zawodnika! Oj, trzeba mieć naprawdę mocne nerwy,  
oglądając nie tyle zmagania olimpijczyków, ile słuchając  
„fachowych” komentarzy!

## Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Obcy — 8 pasażer „Nostromo””,  
prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala od 24 do 27 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30  
„Transamerican-Ekspres” prod. USA, od 15 lat, od 26 do 31 bm.  
godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Omen” prod. angielskiej, od 18 lat.

SWIT poranek niedzielny 27 bm. godz. 12.00 „12 prac Asterixa”  
prod. francuskiej, b.o.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dzieciństwo” prod. an-  
gielskiej, od 18 lat.

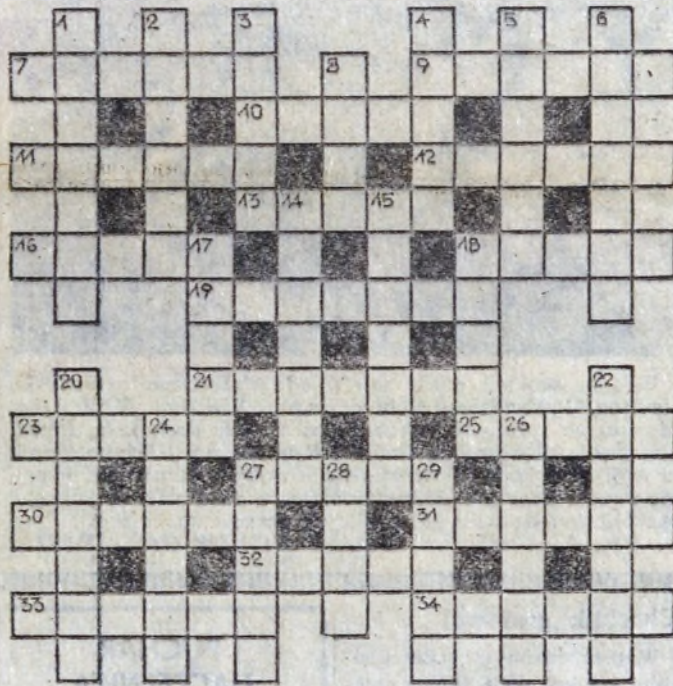
SWIATOWID mała sala od 24 do 27 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00  
„Wyspa skazańców” prod. meksykańskiej, od 18 lat, od 28 do 31  
30 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Porwanie Sawoi” prod. ni-  
skiej, od 12 lat, od 31 bm. do 2 sierpnia godz. 15.00, 17.15 i 19.30

„Maratończyk” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 27 bm. godz. 11.00 „Pod-  
kita w butach” prod. japońskiej, b.o.

SEINKS od 24 do 27 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mileczacy  
wspólnik” prod. kanadyjskiej, od 18 lat, od 28 do 30 bm. godz.  
16.00, 18.00 i 20.00 „Stepowy rumak” prod. radzieckiej, od 12 lat,  
od 31 bm. do 3 sierpnia br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Młecy  
Frankenstein” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).



POZIOMO: 7. załatw ją i żegnaj, 8. niezdolność do odczuwania  
wzruszeń, zubożenie, 10. najbardziej zasobna w wodę rzeka  
Francji, 11. wyścig na krótkich dystansach, 12. dodatkowy wy-  
miar podatkowy, 13. znany brazylijski pisarz i publicysta, człon-  
nek Światowej Rady Pokoju, 16. widzenie senne, urojenie, 18.  
sa drogowe, towarowe, pisarskie i wiele innych, 19. proces ni-  
szczenia metali wskutek chemicznego lub elektrochemicznego  
działania otaczającego je środowiska, 21. przyrząd do kreślenia,  
23. promieniotwórczy pierwiastek chem. 23. urwis, psotnik, u-  
licznik, 27. prezydent Egiptu, 30. tajemnica, 31. plazma krwi, 32.  
zagadka przedstawiona w formie rysunków i liter, 33. mniemanie,  
sąd, pogląd, przekonanie, 34. wieś z zaporą i elektrownią wodną  
na Solu.

PIONOWO: 1. rodzaj utworu literackiego np. „Noc i dzień” M.  
Dąbrowskiej, 2. kawał drewna zapalony na końcu, użyty do  
wzniecenia ognia lub w celu oświetlenia, 3. największy dopływ  
Odry, 4. czteropersonowy pojazd z opuszczaną na dwie strony bu-  
dą, 5. jaskrawoczerwony kolor, 6. żywi się wysysając krew z  
innych zwierząt, 8. rzeka lub choroba, 14. daszek z płótna dla  
osłony przed słońcem, 15. obecnie gospodarz domu, 17. część ob-  
szaru wód morskich, 18. żarliwy porwy, uniesienie, 20. krótki  
słowny rozkaz do najeźdźców wykonania, 22. las, zagajnik  
bukowy, 24. odpięcie napaści, 26. niekiedy przed sklepami, 27.  
stan ustroju wywołany każdym szkodliwym bodźcem o odpow-  
iednim nasileniu, 28. okres obrotu Ziemi około swej osi, 29. gran-  
ki.

Wśród czytelników, którzy do dnia 31 bm. nadesłali prawidłowe  
rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23 WYLOSOWALI:

1. Aniela Stepińska, Berka Joselewicza 203, 31-051 Kraków;  
2. Zofia Żyromska, os. Zgody 481, 31-049 Kraków; 3. Stanisława  
Kuchalska, os. J. Strusia 6-14, 31-607 Kraków.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR 23

„MANIFEST LIPCOWY TO SUKCES LUDZI PRACY”

### „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im  
Lenina 446 66, 498 66, 493 00 wew. 55-61 Adres Redak-  
cji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasow.  
Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka-Ruch — Kra-





## Nasi na Olimpiadzie

Sportowcy Hutnika występujący na Moskiewskiej Olimpiadzie rozpoczęli rozgrywki całkiem nieźle. Siatkarz Malinowski wchodził na zmiany w zwycięskim meczu z Jugosławią, natomiast trójka piłkarzy ręcznych Kałuziński, Garpel, Gawlik stanowiła trzon zespołu który zremisował z Węgrami 20:20. Hutnicy zdobyli ponad 50 procent bramek: Kałuziński i Garpel po 5 i Gawlik 1.

## 50 zabiegów dziennie

Mini wizyta w KS Hutnik w najlepszym klubowym Gabinetie Odnowy Biologicznej, Rehabilitacji i Fizykoterapii. Gabinet zajmujący słoneczne pomieszczenie wyposażony jest w urządzenia potrzebne do elektroterapii, światłolecznictwa, parafinoterapii, kinezyterapii, balneo i hydroterapii, oraz wszelkich masażu. Słowem niemal wszystko co potrzebuje kontuzjowany sportowiec.

Dziennie z zabiegów w gabinecie korzysta około 50-ciu teoretycznie tryskających zdrowiem sportowców. Najczęstszymi gośćmi są przedstawiciele gier zespołowych: piłki nożnej, ręcznej, koszykówki i siatkówki. W dalszej kolejności idzie lekkoatletyka.



W tym zabiegu wiele zależy od właściwego ustawienia elektrod. Prowadzący Gabinet mgr ANDRZEJ WĄZ (na zdjęciu) na sprawach rehabilitacji zna się doskonale. Przed laty założył i prowadził Gabinet Rehabilitacji i Fizykoterapii w woj. Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Krakowie, obecnie swoim bogatym doświadczeniem i dużą wiedzą pomaga sportowcom Hutnika w szybkim powrocie na boisko.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

### Chochlik grasował

W poprzednim numerze Chochlik zmienił treść zdania, które powinno brzmieć: „Na kilka miesięcy przed Olimpiadą był już najlepszym w kraju kandydatem do Moskwy”. Marka Wilkowskiego i Czytelników przepraszamy. Czynimy starania, by wystąpić Chochlika na urlop.

### PUCHAR NACZELNIKA

Młodzi sportowcy LZS Nadwiślanka Chałupki zdobyli puchar Naczelnika, dzielnicy Nowa Huta podczas rozgrywanego turnieju piłkarskiego z okazji Święta 22 Lipca.

24 sierpnia piłkarze Hutnika rozpoczną II-ligowe boje

## Z Wroną czy bez Wrony

Piłkarze Hutnika powrócili już z Trzyńca, gdzie pod okiem Zenona Barana intensywnie trenowali na bardzo dobrze przygotowanych obiektach. Do zespołu dołączyło kilku młodych najbardziej utalentowanych juniorów.

W najbliższych dniach zespół ćwiczyć będzie w klubie a 31 lipca wyjedzie na 10-dniowe zgrupowanie do Limanowej.

Sprawa Leszka Wrony nadal pozostaje nie wyjaśniona. Hutnik nie wyraża zgody na przejście króla strzelców do zespołu I-ligowego, a sam zawodnik ćwiczy z poznańskim Lechem. Rozgrywki II ligi

rozpoczną się 24 sierpnia. Oficjalny, zatwierdzony przez PZPN skład grupy II, w której występować będzie Hutnik: Gwardia Warszawa, Broń Radom, Cracovia, Stal Stalowa Wola, Resovia, Radomiak, GKS Tychy, Hutnik Kraków, RKS Ursus Warszawa, Star Starachowice, Concordia Piotrków, Polonia Bytom, Jagiellonia Białystok, Górnik Knurów, Błękitni Kielec, Stal Rzeszów.

W sekcji nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika drużyny. Po Zenonie Pajorze obowiązki przejął Stanisław Stoj.



Król strzelców.



## Trudniej już skakać do nieba

Z Montrealu chciałbym do Moskwy przenieść przede wszystkim atmosferę w polskiej ekipie. Może to nieważne, ale nie wiadomo dlaczego my, to znaczy siatkarze, przewodziliśmy polskimi olimpijczykom, nasze ciśnie pokoki nadawały ton i udzielały dobrego nastroju wszystkim pozostałym. Zawsze byli u nas tacy fajnych ludzi, sympatycznych, wesołych — Słusarski, Zapędzki, piłkarze, Jacek Wszola... Gadałismy głupoty, robiliśmy różne numery, i o naprawdę wspaniale.

Chciałbym żeby się to powtórzyło. Żeby przychodzili ludzie do nas po otuchę, a i my żebyśmy mieli gdzie weknać głowę i usłyszeć obietnice, że nie będziemy wracali z Moskwy bez medalu.

„Teraz pytam sam siebie, czego spodziewać się w Moskwie? Nie zdołamy już oczarować świata po raz drugi świeżością, swobodą, takim obrazem drużyny i walki, który zaskoczył wszystkich, nie tylko siatkarzy przeciwnych drużyn.

Nie będę całował nikogo w łusę, spoconą „glacé” po udanej akcji, bo ludzie są inni i już nie bardzo potrafią to robić. Sami się trochę przyzwyczailismy do tego, że jesteśmy dobrzy i trudniej już skakać do nieba za każdym razem, jak nam się coś wspaniale uda.

Tak to ze swadą opowiadał przed wyjazdem na Olimpiadę Ryszard Bossek (Sportowiec nr 29). Nam też żal, bo złoto można powtórzyć, ale takiej atmosfery nijak wskrzesić się nie da.

### ZMARŁ

#### JAN GORCZYCA

W Nowej Hucie zmarł mgr JAN GORCZYCA — Honorowy Prezes Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda” w Nowej Hucie. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Klubu, współzałożyciel i długoletni Prezes Klubu.

Przeżył 72 lata. Przez 30 lat działał aktywnie społecznie w organizacji sportu „Budowlanych” na terenie Nowej Huty — był wielkim przyjacielem młodzieży i wzorem działacza sportowego. Zmarły odznaczony był Złotą Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej” oraz wieloma odznaczeniami sportowymi, za długoletnią społeczną działalność.

### Ciekawostki

W dniu otwarcia igrzysk przeżywało w Moskwie 2425 dziennikarzy akredytowanych w Biurze Prasowym Olimpiady. Reprezentowali oni 75 państw i 394 agencje.

Najmniejsza zawodniczka igrzysk 14-letnia gimnastyczka Myong Hui Choe z KRLD ma 137 cm i 23 kg.

Najmłodszą jest pływaczka z Nikaragui Garmel Cacerat która ma zaledwie 13 lat i kilka tygodni.

Największą tajemnicę wokół doboru sprzętu czytały mechanicy ekipy kolarskiej NRD. Dopiero w ostatniej chwili do rowerów założono koła. Rozgrzewkę kolarze NRD przeprowadzili na rowerach rezerwowch.

O polskich hokeistach na trawie mówi się, że jest to jedyny zespół na świecie, który nie odniósł jeszcze żadnego zwycięstwa.

### FRASZKI SPORTOWE

#### KRÓL I PIONEK

Z pionkiem, to i król się liczy — jedynie na szachownicy

#### GRA NA REMIS ZERO — ZERO

I dobrzy piłkarze nieraz też grają jak zera, zupełnie bez głowy — na wynik bezbramkowy

#### O PIŁKARZACH OBROSNIĘTYCH W PIÓRKA

Ci, co obrośli w piórka zapominają czasami jak należy grać skrzydłami

#### UWAGA DO KODEKSU SPORTOWEGO

I drogi sportowcy mają pobożność... handlowe



## TURYSTYKA I REKREACJA

### „MAŁY WAWEL” W PIESKOWEJ SKALE

Przed tygodniem pisaliśmy o urokach pobliskiego Ojcowa, skąd tylko krok do Pieskowej Skali, którą powinien znać każdy Polak, a zwłaszcza krakowianin.

Przepiękny zamek w Pieskowej Skale nazywany jest nie bez przyczyny „małym Wawelem”. Pierwsza o nim wzmianka pochodzi z 1315 roku, a więc z czasów Władysława Łokietka. Długosz podaje, że w roku 1377 Ludwik Węgierski nadał zamek Piotrowi Szafrancowi z Łucza, jednak pełne prawa własności zamku uzyskali Szafrancowie dopiero w roku 1422 od Władysława Jagielly — za wierną służbę i udział w bitwie pod Grunwaldem. W rękach tej rodziny zamek pozostał aż do roku 1609, a następnie ciągle zmienił właścicieli. Wreszcie w 1640 roku przeszedł we władanie Michała Zebrzydowskiego, starosty łanckorobskiego, który wzmocnił system fortyfikacyjny a także zmienił nieco sylwetkę budowli.

W latach 1655—57 zamek zajęli Szwedzi, którzy dokonali w jego wnętrzu dużych zniszczeń. Po

dziesięciu latach zamek przeszedł w ręce rodziny Wielopolskich, z których pierwszy — Jan Wielopolski, kanclerz koronny, starosta krakowski i poseł królewski, uzyskał jeszcze w 1655 roku od cesarza rzymskiego Ferdynanda III przywilej używania tytułu „hrabiego na Pieskowej Skale”. Tytuł ten zachowali również następni członkowie rodu Wielopolskich, aż do roku 1842. Największe jednak zainteresowanie Pieskową Skalą wykazał ostatni z rodu Wielopolskich, Hieronim, koniuszy koronny a potem starosta krakowski. On właśnie dokonał wielkiej przebudowy zamku, która wcale na dobre mu nie wyszła, zamek stracił bowiem swój renesansowy charakter.

Warto wiedzieć, że zamek w Pieskowej Skale odwiedzany był przez różne osobistości, gościł w nim August III Sas oraz Stanisław August Poniatowski.

Po śmierci Hieronima, zamek i przyległe dobra zakupił Jan Mieroszewski, a potem wladali nimi jego syn Sobiesław August. Zamek poważnie zniszczyły dwa pożary — w latach 1659 i 1853. W czasie Powstania Styczniowego budowla służyła powstancom z oddziału Langiewicza za czasowe schronienie i miejsce odpoczynku, a również jako szpital powstanczy.

Dalsze dzieje zamku, to gruntowna jego odbudowa w latach 1864—77, dokonana przez S. A. Mieroszewskiego, według stanu z czasów Wielopolskich. Niestety ostatni z Mieroszewskich, Krzysztof, roztrwonil majątek, ogolocił zamek z wszelkich ruchomości a następnie odsprzedał go Michałowi Wilczyńskiemu. Pod koniec XIX wieku zamek nabył adwokat Chmurski z Krakowa, ale cały majątek w Pieskowej Skale za-

dłużył do tego stopnia, że wiosną 1902 roku została ogłoszona licytacja tego ciekawego zabytku. Do akcji ratowania Zamku włączył się pisarz Adolf Dygasiński oraz lekarz Józef Zawadzki. Założona z ich inicjatywy spółka „Towarzystwo Akcyjne Zamek Pieskowa Skala”, wykupiła budowlę w roku 1903, w rok po śmierci Dygasińskiego. Zamek odremontowano i adaptowano na pomieszczenia letniskowe.

Podczas okupacji hitlerowskiej zamek w Pieskowej Skale służył za czasowe schronienie dla setek osieroconych dzieci i uchodźców po Powstaniu Warszawskim.

Dzisiaj, zamek odremontowany, odnowiony, wyposażony w wiele historycznych sprzętów i przedmiotów z dawnych czasów, wart jest zwiedzenia.



dzenia. Nie też dziwnego, że w sezonie letnim spotkać tu można tysiące turystów z całej Polski, a także z zagranicy.

### LIGA TENISA STOŁOWEGO KOMBINATU

W zakończonej I rundzie rozgrywek Ligi Tenisa Stołowego, sklasyfikowano 80 zawodników. W punktacji indywidualnej, po rozegraniu 17 turniejów czołowe miejsca zajmują:

1. Jan Mazur, 2. Jan Magdoli, 3. Zenon Hecuk, 4. Jerzy Holuj, 5. Maciej Henke, 6. Władysław Łopatka.

Drużynowo po I rundzie prowadzi reprezentacja HiL przed Ogniskiem „Apollo” oraz Miejskim Przedsiębiorstwem Czystości.

W dniu 18. VII. br. Zarząd Fabryczny TKKF ZEMP Kombinat HiL zorganizował indywidualny Turniej Tenisa Stołowego z okazji 22 Lipca. W silnie obsadzonej imprezie z udziałem ponad 30 zawodników, czołowe miejsca zajęli:

1. Jan Mazur — HiL, 2. Zenon Hecuk — HiL, 3. Mirosław Zdech — niezrzeszony, 4. Józef Kapusta — Apollo — Nowa Huta, 5. Janusz Hawryluk — Apollo — Nowa Huta, 6. Tadeusz Głab — Biprostal — Kraków, 7. Stefan Oleś — MPO — Kraków, 8. Jerzy Holuj — Apollo, N.H.

Zwycięzcy otrzymali nagrody i upominki rzeczowe, ufundowane przez Związkową Radę Kombinat HiL. Imprezie prowadził: Władysław Łopatka — ZRK, Edmund Grzywnowicz — ZF TKKF, Maciej Henke — W-21.